Nr. 15. Lwów — Piątek dnia 18 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Czas odnowić przedpłatę
na rok 1907.

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po niżonej cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", lub również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Czyja wina?

Z Wiednia piszą nam:

Bardzo słusznie „Gazeta Narodowa" podniosła sprawę upośledzenia kraju naszego w projekcie rządowym o kolejach lokalnych i to tak rażącego upośledzenia, że gdy rząd przeznacza na budowę nowych kolei lokalnych 41,378.000 kor., z tego Galicyi dostanie się jedynie ósma część tj. 5,400.000 na jedną linię, mającą poważniejsze znaczenie (Lwów-Stojanów) i na dwie dojazdówki (Drohobycz-Stebnik i Muszyna-Krynica), będące właściwie w interesie rządu.

Potrzeba jednak zapytać: czyja w tem wina? Czy jedynie Koło polskie nie dopilnowało sprawy i czy można słusznie domagać się od Koła, aby w tym całym chaosie parlamentarnym o każdej sprawie było jak najdokładniej poinformowane i na każdej rzeczy rękę swoją trzymało. Są przecież jeszcze inne czynniki krajowe, które mają także pewne obowiązki. Koło polskie, zanim jeszcze przedłożenie rządowe o kolejach lokalnych wniesione zostało, już interweniowało, a następnie polscy członkowie komisyi kolejowej czynili wszelkie wysiłki, aby w projekt ten wciągnięto zobowiązanie rządu, że najpóźniej do r. 1909 rozpocznie budowę kolei Jasło-Konieczna, jako państwowej, w tym celu na studya przygotowawcze przeznaczy na razie 180.000 kor., jako też, że zapewni rząd wniesienie w najbliższym czasie projektu ustawy budowy kolei lokalnej Swoszowice-Myślenice. Więcej Koło obecnie uczynić nie mogło, nie znalazło bowiem silniejszej podstawy działania skutkiem winy gal. Wydziału krajowego. Oto minister Derschatta na posiedzeniu komisyi kolejowej, gdy go zaatakowano ze strony polskiej o to nowe upośledzenie kraju naszego w projekcie ustawy o kolejach lokalnych, odpowiedział: „Chętnie uczynię wszystko, aby rozwojowi Galicyi iść na rękę i w miarę, jak projekty kolejowe są dojrzałe, projekty te i materyalnie poprę. Nie mam nic przeciwko temu, aby zapewnienie budowy kolei Jasło-Konieczna było w ustawie odpowiednio i wyraźnie uwidocznione, — co się zaś tyczy kolei Swoszowice-Myślenice, to już dla dawnego wąskotorowego projektu przyrzekł rząd poparcie, które odpowiadało wartości kapitałowej 2,400.000, więc też i dla teraz przed kilku dniami przez wydział kraj. przedłożonego projektu o normalnym torze, swego poparcia nie odmówi. Przedłużenie tej linii do Mszany dolnej musi rząd odłożyć, aż do chwili, kiedy wydział kraj. uzna za stosowne wystąpić z takiem żądaniem".

A więc, gdy projekt budowy kolei Kraków-Myślenice był gotów jeszcze na wiosnę 1906, to dopiero teraz, przed kilku dniami — jak oświadczył minister — wydział kraj. przedłożył go rządowi, z żądaniem zaś dalszej części budowy tej linii Myślenice-Mszana dolna, bez której wartość tej kolei jest prawie, że iluzoryczną, dotychczas wydział kraj. wcale nie wystąpił — czyli, że nie przygotowano żadnego programu, ani projektów sekcyjnych — i skutkiem tego zadowolić musi się obecnie nasz kraj okruchami, bo jedynie ósmą częścią całej preliminowanej przez rząd na budowy kolei lokalnych w Austryi kwoty, a linie Jasło-Konieczna i Swoszowice-Myślenice-Mszana dolna, nie mając w obecnych projektach pokrycia finansowego, mogą być uważane tylko jako koleje przyszłości. Czy tak rychło znowu rząd na koleje lokalne przeznaczać będzie 41 milionów, wątpić należy, a więc i ta „przyszłość" nie zdaje się być tak bardzo bliską.

Wydział krajowy zamiast sam szturmować rząd i uwagę Koła polskiego zwracać, a wówczas z pewnością dopilnowanoby tam sprawy, widocznie opieszale te rzeczy traktuje, jeśli trzy kwartały gotowy projekt u siebie przytrzymywał a o drugiej części tej linii kolejowej tj. o części Myślenice-Mszana Dolna zapomniał zupełnie i nawet jej nie żąda! Wydział kraj. widocznie kieruje się zasadą czekania aż rząd zapragnie projektów, czyli że przyznaje mu większy obowiązek troszczenia się o kraj, aniżeli na nim samym on ciąży.

Nie tak postępują inne kraje i dlatego znacznie lepiej na tem wychodzą. Gdzie indziej mają w zapasie projekty, które niemal pokryjomu wciskają ministrowi, wyczekując odpowiedniej chwili zmuszają ministra i rząd do przyjęcia go i uwzględnienia — my zaś wyczekujemy „zaproszenia" rządu a gdy ono nawet nadejdzie, zastaje nas najczęściej nieprzygotowanych i z nadarzonej sposobności nie umiemy skorzystać.

W ten sposób zaniedbanie, zwłaszcza ekonomiczne kraju co raz większe, a przyczyna tego co najmniej w połowie tkwi w nas samych.

Oświadczenie dr. Korytowskiego co do podwyższenia płac urzędników.

Drożyzna w Austryi a zwłaszcza w Galicyi, jest obecnie tak wielką, że nie można się dziwić, iż wszyscy domagają się polepszenia bytu a w pierwszym rzędzie ci, którzy czerpiąc swoje dochody ze skarbu państwa, uważają go za niewyczerpaną skarbnicę. Ggdy obecnie rząd przedłożył projekt podwyższenia płac i dodatków aktywalnych urzędników rocznym kosztem około 30 milionów — poczęła się z jednej strony wędrówka do Wiednia najrozmaitszych deputacyj, pragnących jeszcze to lub owo wytargować a z drugiej strony posłowie w gonitwie o nagrodę popularności, jeden po nad drugiego, silili się o uwzględnienie tych petentów, którzy pod ich skrzydła opiekuńcze się schronili. Powstała w koluarach parlamentu austryackiego, w klubach i w komisyi budżetowej, do której przedłożenie rządowe odesłano, formalna licytacya: kto zdoła najwyższe żądanie postawić — a nie oglądano się naturalnie, jakim sposobem wydatki na te cele uchwalone można pokryć bez podwyższenia istniejących lub bez zaprowadzenia nowych podatków.

Licytacyi tej położył kres na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej minister skarbu dr. Korytowski oświadczeniem, pełnem stanowczych słów i ostrzeżenia, że postępując dalej tą drogą, uniemożliwi się uchwalenie projektu rządowego i cała sprawa poprawy bytu urzędników upadnie. Oświadczenie to dr. Korytowskiego opiewało:

„Zanim rząd wystąpił z przedłożeniem, pod względem finansowym tak daleko idącem, jak obecne, oczywiście prowadził jak najdokładniejsze badania i rozpoznawał dokładnie wszelkie stosunki, mogące mieć wpływ na przedłożenie. Przedłożenie to jest wyrazem z pewnością, tak daleko idącej życzliwości dla urzędników, jak rzadko kiedy. Nie ulega wątpliwości, iż jeśli obecne przedłożenie rządowe stanie się ustawą, urzędnicy austryaccy lepiej będą sytuowani, aniżeli urzędnicy wszystkich innych państw na kontynencie. Naturalnie, że rząd przy tej sposobności nie był w możności mieć tylko na oku interesy personalu państwowego, ale musiał także odpowiednio uwzględnić produkującą i przeważnie podatki płacącą ludność. Jeżeli ja jako minister skarbu, objąłem bez żądania specyalnego pokrycia zastępstwo nowego wydatku, który z pewnością będzie wymagał nieustannie 30 milionów koron, to musi się przyznać, że poszedłem bardzo daleko, może nawet zanadto daleko.

„Nie brak też już głosów, które zarzucają mi zbyt lekką rękę. Pojmuję, panowie, wasze dobre serca dla urzędników, dla wyborców waszych, szczególnie gdy mamy sposobność przechodzić przez główną halę parlamentu, formalnie zapełnioną deputacyami, które przyszły prosić o waszą życzliwość. Rząd jednakże nie może dalej pójść, niż to uczynił już, rząd nie może się dalej posuwać, aby się nie dostał na pochyłą pochyłość, przyczem nie można przewidzieć, gdzie w końcu przekroczyłby granice odpowiedzialności. Oświadczam więc imieniem całego gabinetu, że bezwarunkowo na żadne dalsze zmiany w projekcie nie może przystać, prócz zmian sformułowanych w dzisiejszym wniosku sprawozdawcy. Oświadczam to otwarcie i bez ogródek i niech mi nikt nie bierze tutaj za złe, że to oświadczam, ze względu na przyszłą dyskusyę w pełnej Izbie, że rząd na wypadek, gdyby uchwalono dalej idące zmiany w tym projekcie ustawy, nie byłby w możności przedłożenia tego dalej zastępować, ani zmian projektu przedłożyć do sankcyi cesarskiej. Proszę zatem wszystkich panów, którym dobro urzędników leży na sercu, aby projekt był przyjęty w formie proponowanej przez referenta i aby przez stawianie niemożliwych do przyjęcia wniosków zmiany, które z całą stanowczością odrzucam, nie przeszkadzali, by przedłożenie stało się ustawą."

Następny mowca poseł d'Elvert zaznaczył, że wobec tego stanowczego oświadczenia ministra skarbu, imieniem gabinetu złożonego, z ubolewaniem musi zrzec się wszystkich dalszych wniosków zmiany, aby nie narażać ustawy. Domaga się tylko, aby to oświadczenie ministra skarbu, ze względu na jego doniosłość, w całości wciągnięto do protokołu posiedzenia.

Następnie przyjęto §. 1 o posuwaniu się do wyższego stopnia płac wedle wniosku p. Skenego, na który zgodził się minister skarbu: „Posunięcie do wyższych stopni płac następuje w III. do włącznie V. klasie rangi po pięciu latach; w IX. do włącznie XI. rangi po trzech latach; w VI. do włącznie VIII. rangi następuje posunięcie do drugiego i trzeciego stopnia płacy po 5 latach, do czwartego zaś i dalszych stopni po 3 latach służby w dotyczącej klasie rangi. Lata służby przed wejściem w życie tej ustawy należy wliczyć do stopni płacy, postanowionych w obecnej ustawie. Urzędnicy, którzy przekroczyli 60 rok życia i mają 35 lat służby, nie mogą przejść do nowo utworzonych przez tę ustawę stopni płac."

Na tem posiedzenie komisyi budżetowej przerwano, naznaczając następne na dziś, czwartek.

Kulturkampf na eksport.

Wiadomo i potwierdza to Combes w listach swoich w „N. fr. Presse" umieszczanych, że celem kulturkampfu francuskiego było nie tylko zniszczyć a przynajmniej gruntownie podkopać katolicyzm we Francyi, ale oraz resztę świata rozentuzyazmować i zapalić do naśladowania w tym kierunku. Pierwszy cel chybił — prześladowania dotychczasowe, jak się okazało, nie zdołały zatrzeć ducha wiernych katolików francuskich. Im bardziej róść będzie prześladowanie, tem mocniej trzymać się będą katolicy fundamentalnych wiary swojej zasad, tej opoki Piotrowej, której żadne nie zmogą potęgi piekielne.

Wiele budowała masońska władza republiki na przypuszczeniu, że bodaj część biskupów i duchowieństwa Francyi dla oportunizmu, aby ratować materyalne podstawy Kościoła, zechce przyjmować szalbercze ustępstwa, w nowych ustawach i rozporządzeniach ministerstwa Brianda ofiarowane. Wymieniano z nazwiska nawet biskupów takich, którzy od większości się odłączą. I zawiedli się masoni na biskupach zupełnie, a z duchowieństwa zaledwo dająca się na palcach policzyć garstka odstąpiła biskupów. Masoni byli pewni, że bodaj pewna część kardynałów rzymskich zastraszy się skutków oporu przeciw nowym ustawom kulturkampfu i że w duchu wpływać będzie na papieża. Ale i w tym względzie skutek nie dopisał.

Rzymski korespondent paryskiego półurzędowego protestanckiego „Temps" pisze: „Wspomniałem już nieraz o dziwnem zjawisku, które niemało się przyczyni do utwierdzenia papieża Piusa X. w trzeźwiejszem jego postępowaniu wobec polityki Francyi. Duchowni, a także i świeccy, którzy znani nie pochwalali zachowania się Piusa X, doszli już do tego, iż przyznają, że papież dobrze czyni postępując tak, jak właśnie postępuje. Tak zwana opozycya kardynalska zniknęła. Rzecz też naturalna, że wszyscy kardynałowie skupiają się około Stolicy apost. i całe kolegium kardynalskie stoi pod jedną tyarą."

Wszelako zjawisko, o którem korespondent wspomina, wcale nie jest tak dziwnem. Jeżeli zrazu niektórzy kardynałowie nie pochwalali postępowania Ojca św., to wiedzieć potrzeba, że zrazu nie wszyscy rozumieli papieża, aż wreszcie doszli do wyrażonego w encyklice przekonania. Wrogowie katolicyzmu dotychczas jeszcze nie przejrzeli. Znamienity dziennik szwajcarski „Bund" twierdzi, iż jeszcze nie jest zapóźno liczyć na rozdwojenie kościoła katolików francuskich. Zebrani w Paryżu biskupi mogliby na poczekaniu odzyskać to wszystko, co rząd zabrał im ich probostwa... niechaj się tylko zechcą oprzeć formie, wyrzekną papieża rzymskiego i kardynała arcybiskupa z Bordeaux, Lecote (prezesa konferencyi biskupów), obiorą głową francuskiego kościoła katolickiego, a wszelkie nieporozumienia zniknęłyby. Inaczej będą musiały się odbywać jedynie nabożeństwa prywatne. Trudno chyba jaskrawiej zdradzić nieznajomość fundamentów katolicyzmu, a zarazem dosadniej usprawiedliwić postępowanie Piusa X.

Gorąco wtóruje niefrancuska prasa antikatolicka kulturkampfowi francuskiemu, ale kulturkampfu we własnym domu wcale nie propaguje. Nawet w Niemczech, gdzie rząd wezwał wyborców do walki przeciw katolickiemu centrum, półurzędowcy jak i liberali na wszelkie bogi pruskie przysięgają, że chodzi o walkę przeciw centrum jako partyi politycznej, ale nie przeciw katolicyzmowi. Prasa konserwatywna wyznaje nawet otwarcie, że w centrum widzi pomoc, która nieraz będzie potrzebną do walki z liberałami i socyalistami, i to nietylko przy nadchodzących wyborach. Cała Anglia i cała Ameryka, o ile się zajmują kulturkampfem francuskim, potępiają go jako barbarzyństwo, jako despotyzm niesłychany.

Z całym zaś zapałem stają kalwini holenderscy (którzy tworzą większość kraju) po stronie katolików francuskich. „Standaard", główny organ kalwinów holenderskich, który bardzo pilnie śledzi przebiegu kulturkampfu francuskiego, potępia go raz po raz, umieścił też w tym duchu artykuł odnośny byłego ministra-prezydenta holenderskiego, de Kuypera — teraz zaś pisze: „Nikt, posiadający choć trochę dumy i charakteru, nie przeniósłby na sobie, iżby wypędzony ze swego własnego domu, następnie w tym wykradzionym mu domu pod dozorem portyera załatwiał interesy swoje. To już lepiej we własnej osiąść chatce i na swojem pracować obejściu, niż znosić takie upokorzenie. Zdobyta tem godności swojej uszanowaniem cena jest wielka... Płacę, emeryturę, plebanię, seminarya, wszystko oddają na ofiarę. Gotowi są do wszelkiej ofiary, tylko duchowej samoistności Kościoła nie zatracą. Tak też i u nas walczyłby każdy kalwin, gdyby na podobne zamachy był narażony... I nic nie może zdołać powstrzymać nas od wynurzenia czci tym Francuzom, którzy dumnie i odważnie stają na wyłomie za niepodległość we własnym obrębie za duchową samoistność objawienia ciała Chrystusowego w Kościele i największych ofiar w tym celu nie skąpią. Kościół nie jest tworem ziemskim, jest on darem z niebios, działającym z własnych sił, słuchającym własnego prawa życia, żyjącym pod królem własnym, który zasiada po prawicy Boga Ojca. I jest to zaparciem się swego charakteru, kiedy Kościół którykolwiek, dla zabezpieczenia sobie dóbr ziemskich, dobra swoje duchowe na śmiecie wyrzuca. Naturalnie co do dalszych konsekwencyj rozchodzimy się z katolikami. Z uniesieniem powitaliśmy zniesienie konkordatu; uważamy zniesienie kościoła państwowego za postęp i byłoby nam arcymiło, gdyby Kościół we Francyi stanął obecnie na nogach własnych. Dzisiaj chodzi jedynie o to, czy wolno kościołowi rządzić się prawem własnem. Tego prawa odmówiono mu we Francyi, więc też czyn Piusa X (encyklikę) z całego serca witamy".

Tak obojętna postawa rządowi francuskiemu kalwinizm szczery, z którym przecie katolicyzm długo prowadził walki zacięte.

W jednych tylko Włoszech ozwał się duch antykatolicki, a to u masonów i republikanów, więc u wrogów nietylko Kościoła, ale i monarchii, a za nimi ozwali się także kulturkampfowcy, popsuły się stąd czułe stosunki między Włochami a republiką i półurzędowy „Temps" widział się zmuszonym potępić ambasadora. We Włoszech zresztą tylko drobne garstki wyprawiały demonstracye antykatolickie, a radykalny Medyolan stanowczo odmówił w nich swego udziału.

Tyle jeno zysku odniósł obmyślany na eksport kulturkampf francuski.

Przeciw księżom ruskim.

Radykali i socyaliści ruscy idą całą parą przeciw księżom. Na wiecu w Stanisławowie uniemożliwili wprost ks. Baryszowi wygłoszenie kandydackiej mowy, a w Buczaczu steroryzowali tak księży, że ci wcale do dyskusyi się nie mięszali, co znowu „Hromadskij Hołos" wyzyskał dla swych celów agitacyjnych, wmawiając w lud, że zjechali się jedynie celem zagrania w karty o... pieniądze chłopskie.

W Stanisławowie w sprawie akcyi wyborczej odbył się zjazd delegatów gminnych, zwołany przez ukraińskiego organizatora powiatowego ks. H. Barysza. Przybyło — wedle „Diła" — 155 delegatów. Przewodniczył „dijacz" Mychajło Hubczak. W dyskusyi ks. Barysz wystąpił ze swą kandydaturą do rady państwa; atoli wielka część zebranych oświadczyła się przeciw tej kandydaturze. Z tej przyczyny powstała burza. Ks. Barysz ze swymi zwolennikami przeniósł się do innego lokalu, a pozostali uchwalili sprawę kandydatury odroczyć na czas późniejszy, a natomiast zabrali się zaraz energicznie do przeprowadzenia organizacyi przedwyborczej. Ku temu celowi wybrano osobną komisyę. Nadto donosi „Diło", że obecni na zborach chłopi-radykali i socyaliści postanowili w akcyi wyborczej działać solidarnie z partyą narodowiecką.

W tej samej sprawie pisze „Hrom. Hołos", że przed zborami ks. Barysz rozesłał do „popów" i niektórych wójtów tajny okólnik z wezwaniem, aby na delegatów wybrano samych pałamarów, dyaków i innych „lampolizów". Taki sam okólnik miał rozesłać także „Hryć Chomyszyn" (ma to być ks. biskup stanisławowski). Gazetka radykalna dodaje, że księża, którzy się zsolidaryzowali z ks. Baryszem, to byli „sami najgorsi", bo „porządni popi" nie chcieliby fałszować woli narodu. Na zborach było 13 popów. O wyżej wspomnianej burzy pisze „Hrom. Hoł.", że najpierw ks. Barysz ze swą kliką wszczął „wełykyj kryk", potem wśród piekielnego hałasu wołano: „precz z klerykałami, precz z niewolą (!) rzymską". Ks. Barysz wyskoczył na stół prezydyalny i wołał, że „go zbory nic nie obchodzą, że on będzie kandydował nawet wbrew woli narodu, bo on siedział aż 24 godzin w areszcie i jeździł po wiczach i misyach". A dalej: Tego było już „za bohato"; oburzeni chłopi przystąpili do Barysza...

1

Do widzenia.

(Mieczysław hr. Piniński. Powieść. Lwów 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Str. 179.)

Władysław Jarzmowski liczył lat trzydzieści, gdy jako dyplomowany lekarz przesiedlił się do odległej mieściny jednego z krańcowych powiatów Galicyi, gdzie miał objąć posadę lekarza okręgowego. Był ciemnym blondynem, słusznego wzrostu, o postaci jednak już pochylonej. Miał rysy twarzy w rodzaju tak zwanych tuzinkowych, a jedynie czoło białe i wyniosłe nadawało obliczu piętno znamiennej inteligencyi.

Wszechwładna fortuna nie umiłowała go zbytnio i pieszczotami nie zepsuła. Syn ubogiej rzemieślniczej rodziny, wyniósł z lat dziecięcych szczupły tylko zapasek chwil wesołych i ożywczych na długą, szarą drogę dojrzałego życia.

— Uczuciem litości i sercem rządzić się w życiu!

Były to słowa gasnącej matki, wypowiedziane do kilkunastoletniego wówczas chłopaka. Utkwiły mu one w sercu i w mózgu na zawsze. Po śmierci matki, ojciec, z którym go w rzeczywistości nigdy ściślejsze węzły nie łączyły, odnosił się doń z wzrastającą obojętnością. Dorastający młodzian w szkolnym wytartym mundurku był mu ciężarem. Wstydził się swych spóźnionych powrotów do domu, w stanie nie zawsze eleuterycznym, a do tak zwanej wymiany myśli na ulubiony przedmiot reform socyalnych, nie znachodził w nim pożądanego partnera.

Pewnego poranku oświadczył stary Jarzmowski synowi, iż rzuca „zgniłą Europę" i wybiera się z kilku towarzyszami szukać szczęścia za Oceanem.

A syn?

— Niechaj cię wyżywi mundurek paniczykowaty, skoro ci się go zachciało!

Temi słowy pożegnał go ojciec i po pewnym czasie istotnie zniknął.

Chłopak został sam jeden na świecie, z zawiniątkiem bielizny na plecach, kilku sztukami lichej odzieży i garstką monety w kieszeni.

Być lekarzem! Upatrywał on w tym zawodzie idealne posłannictwo doradcy utrapionych, niedolą dotkniętych i wybawcy bezinteresownego chorych, ubogich i opuszczonych. Tu dziecko jedyne rodzicom uratować, tam matkę całemu gniazdu piskląt zachować, jakżeż to wzniosły, jaki wspaniały cel życia!

O głodzie i chłodzie, o trudzie i znoju skończył gimnazyum, studya uniwersyteckie, odbył praktykę szpitalną i oddał się nareszcie upragnionej pracy samodzielnej. Z bogatym, bo nienadwerężonym jeszcze zapasem ideałów młodzieńczych, z chęciami jak najgórniejszemi, natomiast z kuferkiem wcale nikłych rozmiarów, paczką książek i zbiorkiem instrumentów na wypłaty pobranych, podążał młody lekarz na swe stanowisko...

Wieś, prowincya, lud, szerokie, zbożne łany lub znowu chaty kurne, dworki ubożuchne, szlachetne pragnienie oświaty, lecz tak oporne dla tej świetlnej pochodni warunki, słowem całe tło, na którem z upragnieniem działać zamyślał, roztaczało się obecnie przed jego oczyma nie jako wytwór szerokiej wyobraźni, lecz jako niezawodna rzeczywistość...

„Lud — mój Boże, cóż to za olbrzymi, potężny wyraz, jak nęcący wielkością swoją, jakimże urokiem nigdy nie gasnącej siły otoczony i jak powabny dla śmiałych działaczy! Łan to, rzekłbyś, bezbrzeżny a urodzajny, lecz plonem niedojrzałym jeszcze pokryty, niewyczerpany w skarbach swych, obfity w wydatność nieprzejrzaną, chlebodajny i wiecznie kwitnący..."

Na razie, rzeczywistość zrobiła na nim przygnębiające wrażenie. Jechał przez miasteczko, w którem miał osiąść. Dziurawe dachy domostw, chlewy, kurniki, do mieszkań ludzkich przyklejone, nieczystości ulic, woń nieraz wstrętna, z zaułków się wydobywająca, wreszcie ludzie tu i ówdzie spotykani, wszyscy, prawie bez wyjątków, brudni, nędzni i nie zawsze trzeźwi — wszystko to niemile go dotknęło.

Zajechał przed jakiś obszarpany budynek. „Hotel Mołdawski", widniał na nim, deszczami opłukany napis, o koszlawych literach na spruchniałych deskach. Obok, pędzlem domowego artysty, przedstawiony był kufel spienionego piwa, krąg kiełbasy i jakieś dwie czerwone plamy, zapewne szynki odtwarzać mające.

— Pierwszy hotel na całe miasto — rzekł wesoły żydek, który go tu dowiózł ze stacyi kolejowej — Pan doktor może tu zamieszkać na zawsze!

Jarzmowski wygramolił się z obłoconego pojazdu i w towarzystwie obdartego, brudnego kelnera, który zarówno z kroguiczego nosa, jakoteż niechlujstwa i woni, jaką wydawał, mógł być rodzonym bratem świeżo pożegnanego dorożkarza, dotarł do wyznaczonego mieszkania, gdzie przybywszy, poczuł wszystkimi zmysłami od razu, iż pojęcia schludności, czarownego uroku zacisznego życia prowincyi, życia wolnego od naleciałości światowego zepsucia, oraz inne tym podobne sielankowo-poetyczne poglądy, wypadnie mu chwilowo odłożyć do lepszych warunków...

Obszerny, ale brudny pokój, w jakiś deseń malowany, z plamami wilgoci, był przepełniony wonią stęchlizny, jakby skwaśniałego krochmalu i ryb nieświeżych. Sprzęty, które szumnie nazwał kelner meblami, były koszlawe, odrapane, na jakiejś tandecie nabyte. Westchnął Jarzmowski, ale pomyślał, że przecie na zawsze tu nie pozostanie.

I wziął się z rezygnacyą do wypakowania małych swych kuferków. Nie długo to trwało. Skromna garderoba spoczęła niebawem w jednej z koszlawych szaf hotelowych, kilka książek umieścił na stoliku, instrumenty włożył do szuflady i dobył wreszcie z kuferka swój „skarbiec", — szkatułkę, niegdyś wyprawną, matki czy babki, mieszczącą nieliczne pamiątki. Więc najpierw obrazek Matki Boskiej, ten sam, który przez lat szeregi nad łóżkiem gasnącej matki zawisał i fotografię nieboszczki matki, pożółkłą od starości. Obie te drogie pamiątki nad łóżkiem swojem przytwierdził. Potem wyjął plik świadectw szkolnych, indeks uniwersytecki, kopię dyplomu lekarskiego, bruliony odczytów i wreszcie — kopertę.

(C. d. n.)

J. K. Zieliński.

rysza, zewsząd wołano, aby go „wykynuty za dweri". Nawet sam T. Oleśnicki wskazywał mu drzwi. Ta Barysz „zaniuchau pyśmo nosom" i chroniąc swój grzbiet przed „chłopskymy kułakamy", czmychnął a za nim cała jego „popi-sko-kałamarska klika i poseł Huryk". Hajdamaki rzucili się za ks. Baryszem, ale on zamknął drzwi na klucz.

„Po ucieczce klerykałów — pisze „Hrom. Hol." — nastał na zborach „poważnyj nastrij". Zebrani zażądali, aby ks. Barysz, jako kierykeła wykluczono z „nar. komitetu", a także z obozu narodowieckiego. Potem uchwalono przeprowadzić organizacyę powiatu w ten sposób, aby radykali mogli przy wyborach głos decydujący i odśpiewano w końcu wszechukraińską pieśń: „Jeszcze nie umerła", antipolską „Ne pora" i anarchistyczną „Jaki to wiatr?".

W Buczaczu urządził wiec paroch ks. Zbudowski. Na temat akcyi wyborczej mówił lekarz tamtejszy, dr. Mogilnicki. W dyskusyi kilku mowców sprzeciwiło się konsolidacyi ukraińców z renegatami. Wobec tego p. Mogilnicki oświadczył, że nie chodzi tu o konsolidacyę „staro- i młodorusinów", ale o ich „postępowanie zgodne i solidarne", co, innemi słowy, na jedno wychodzi. W końcu zebrani uchwalili, aby Rusini wszelkich odcieni prowadzili akcyę wyborczą „solidarno i energiczno", aby wybrano jak największej ruskich posłów, którzyby z ruskimi posłami z Bukowiny otworzyli jedno, ruskie koło parlamentarne.

W końcu wybrano pow. komitet wyborczy. „Hromadzkij Hołos" niezbyt dodatnio o tym wiecu się wyraża, a o p. Mogilnickim powiada, że należy on do „kacapskoj bandy", ale szedł dotąd w każdej narodnej sprawie z narodem i dlatego zdobył sobie w niektórych okolicach żywotność. Referat zakończył zdaniem, kacapskiem wezwaniem do konsolidacyi wszystkich ruskich partyj" dla pobicia „wspólnego wroga" (Polaków). Zdaniem gazetki radykalnej p. M. jest obłudnym, bo chodzi mu tylko o to, aby przeforsować przy wyborze „kilku swoich zgodników", a dla Rusinów czerwonych konsolidacya z renegatami jest „wełyke neszczastje". O księżach ruskich pisze „Hromadzkij Hołos":

Popów na zbory zjechało się dość, lecz oni nie mieszali się do niczego; jedni organizowali kieliszki, drudzy szklanki... Ale, gdy parafianie zaczęli się rozchodzić do domów, „prystupyły popy-patrioty do roboty". A ta robota była taka: „Pozasiadali w „Besedi" do zielonych stolików, powysypywali przed siebie całe kupy pieniędzy i do 6 godziny rano grali w karty, wydzierali sobie gorzko przez chłopskie ręce zapracowany grosz... Tak to „chłopski popy" zagajają zbory — kończy „Hromadzkij Hołos".

Kronika.

Lwów, dnia 17 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 18 stycznia Pryski Panny. — Gr. kat. Feopempta. — Kal. słow. Jaropełka.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31

W sobotę 19 stycznia Ferdynanda. — Gr. kat. Bohojawl. Hosp. — Kal. słow. Ratymira.
Wschód słońca 7·50, zachód 4·33

W niedzielę 20 stycznia Fabiana i Sebastyana. — Gr. kat. Sobor ś. Joana. — Kal. słow. Sobastyana.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·34.

— **Deputacya szynkarzy** z całej Austryi, w skład której jako delegat ze Lwowa wchodził p. Żukowski, przewodniczący lwowskiego Tow. szynkarzy, pojawiła się wczoraj w Wiedniu w parlamencie celem przedłożenia swych życzeń co do uzupełnienia przepisów nowej ustawy przemysłowej.

Kronika lwowska.

÷ **Sekretaryat Związku kat. społecznego** dla dyecezyi lwowskiej, którego zadaniem jest usilne popieranie organizacyi, zakładanie katolickich robotniczych, czeladzi itp. oraz związków parafialnych Związku katolicko-społecznego, mieści się w rynku l. 18 a kierownictwo jego prowadzi p. Władysław Horowicz.

÷ **Immatrykulacya** tych uczniów, uniwersytetu, którzy nie stawili się do imatrykulacyi uroczystej w grudniu r. z. odbędzie się w czwartek 24 stycznia o g. 9 rano w auli uniwersytetu. W dniu tym wykłady w gmachu głównym uniwersytetu rozpoczną się dopiero o g. 11 przed południem.

÷ **W sprawie dr. Kraszewskiego** nadeszło z ministerstwa sprawiedliwości orzeczenie, zatwierdzające wniosek tutejszego sądu, aby zastanowić wszelkie śledztwo a tem samem odmówić żądaniu władz rosyjskich o wydanie im dr. Kraszewskiego.

÷ **„Tani" opał.** Od jednego z mieszkańców ul. Kochanowskiego otrzymaliśmy list, stanowiący bardzo charakterystyczny przyczynek do historyi „taniego" opału we Lwowie. Oto przed kamienicę, w której autor listu mieszka, zajechał wczoraj wóz naładowany tzw. „tanim opałem". W kamienicy powstała wielka radość. Z parteru, z pierwszego piętra, z drugiego piętra zbiegli lokatorowie, sługi, jedni, by niezwykłe to widowisko oglądnąć przynajmniej, drudzy, by korzystając z rzadkich tych odwiedzin zaopatrzyć się w „tani" opał. Tych drugich spotkał jednak przykry zawód. Pachołkowie bowiem magistraccy oświadczyli, że drzewo to przywieźli dla pewnego urzędnika magistratu, który w tej kamienicy mieszka, i nic z zapasów, będących na wozie sprzedać nie mogą. A było tego kilkanaście cetnarów. Wypadek ten tłómaczy i wyjaśnia, dlaczego „tani" opał nie może zaspokoić potrzeb publiczności, która zaczęła korzystać z instytucyi „taniego opału". Dlatego, że gospodarka nim jest magistracka.

÷ **Lwów czy ...?** Niestety, nie można Lwowa w tej chwili z żadną miejscowością na świecie porównać, bo w każdej urząd miejski, jakiekolwiekby się nazywał i jakimkolwiekby był, jest w ostatnim razie mniej lub więcej należycie sprawuje, we Lwowie zaś urząd ten, magistratem zwany, nie spełnia wcale pierwszych swych zadań, dla których ustanowiony został. Przejść dziś przez Lwów jest równie trudno jak przejść przez granie tatrzańskie: tu bowiem wypadku, skaleczenia lub zawinięcia grozi każdemu na najlepszym razie bez pogubienia kaloszy lub podarcia obuwia przeszedł Lwów od jednego krańca do drugiego, albo jego okolice, możność. Na przedmieściach trzeba iść jak śnieżnymi wąwozami, w śródmieściu zaś albo po lodowcach po lodowisku; co chwila musi się wprowadzać naprzeciw spadających z dachów brył lodowych i masy śniegu obsuwających się z dachów. Na ulicach trotuary po bo szczytów kamienic zwisają lawiny zlodowaciałego śniegu, które

suną się ciężko, jęcząc i łamiąc lód pod sobą i co chwila przystając wozy tramwajowe, a pomiędz tramwajami ugrzęzłe w śniegu wozy starają się wyciągnąć bite i bite konie. Linoskok nawet nie przejdzie; zwykły przechodzeń musi czekać kwadransami aż środek ulicy na chwilę się opróżni lub zwracać na inne ulice, na których to samo go czeka. Wszędzie widzi wozy połamane przez woźniców już porzucone, wszędzie patrzy na katowanie koni, nie mogących wyciągnąć ciężaru z wyrwisk po ulicach, padających co chwila i kaleczących sobie nogi, wszędzie widzi ludzi albo pokaleczonych spadłym z dachu śniegiem, albo ślizgających się i padających po trotoarze i łamiących nogi i ręce, aż stacya ratunkowa nie może nadążyć z opatrunkiem, albo grzężnących w zaspach i trzęsawiskach na środku ulicy.

W jakiem mieście żyjemy? Jest że w niem jaka organizacya, powołana do utrzymywania i pilnowania porządku w mieście? Istnieje jeszcze magistrat? — pytają wszyscy. Magistrat istnieje. Z pewnością. Tylko, że niedbalstwo, nie chcemy użyć ostrzejszego wyrazu, tego magistratu, rozluźnienie w niem, zaniedbywanie przez niego najpierwszych obowiązków, doszło do takich rozmiarów, że lepiej by było, gdyby nie istniał. Nigdy jeszcze Lwów nie wyglądał tak dziko, tak brudno, nigdy jeszcze nie był tak zatrzęsiony, nigdy jeszcze jego ulice nie przedstawiały takiej mieszaniny alpejskiej i azyatyckiej, jak obecnie. Zima zaskoczyła magistrat zupełnie nieprzygotowanym, jak gdyby zima tylko wyjątkowo u nas się pokazywała. Pierwszych śniegów nie uprzątnięto, jak w jesieni nie uprzątano błota. Dalszych śniegów nie uprzątano także, bo w obec nich magistrat był bezsilnym, a gdy śniegi przestały padać, nie przystąpiono do porządkowania ulic, bo spodziewano się ... odwilży. W ten sposób doszło do tego, że ulice stały się nie do przebycia. Nie robiąc sam porządków, nie może magistrat zmuszać stróżów do robienia porządków i wyjątkowo tylko znajdzie się gdzie trotoar odczyszczony, ale z pewnością nigdzie, gdzie biegnie obok posiadłości miejskiej i to jest charakterystyczne dla gospodarki magistrackiej.

Oh! ta gospodarka! ta gospodarka! Wykrzywi ona nawet najlepszą myśl jak np. sprzedaż taniego opału, wykrzywi wszelkie usiłowania obrony przed drożyzną, ubezwładni wszystkie dobre chęci i dobre zamiary. Przez swoją indolencyę, przez swoje niedbalstwo, przez swoje lenistwo, przez swoje — powiedzmy — względy prywatne, które w lwowskim magistracie zawsze są rozstrzygające. Tam gdzie go potrzeba i gdzie powinien być, magistratu nigdy nie ma, porządek i bezpieczeństwo w mieście nikogo nie obchodzą, ale gdy idzie o koncesyę na szynk lub np. o kopanie piasku, to całe odnośne biuro w ruchu; jeden urzędnik zakazuje, inny zjawia się z protekcyą, trzeci znowu zezwala, aż wreszcie góra się usuwa i zabija człowieka. Ta góra piaskowa zabijająca ludzi jest symbolem magistrackiej gospodarki!

÷ **Pod ciężarem śniegu** poczęła się walić realność pod l. 12 przy ul. Bilińskich. Wczoraj delożowano dom ten przy pomocy policyi, gdyż mieszkańcy nie chcieli ustąpić dobrowolnie.

÷ **Z karnawału.** Wielki festyn dziennikarski połączony z corsem kostyumowem ma zapewniony świetne powodzenie, dzięki wybornemu programowi, którego treść obwieszczą jutro mieszkańcom naszego grodu olbrzymie afisze, porozlepiane na murach miasta. W czasie festynu przygrywać będzie kapela 30 pułku piechoty pod batutą kapelmistrza p. Rolla. Pokup biletów do lóż i na trybuny jest tak znaczny, iż należy spieszyć się z zamówieniem.

÷ **Lwowscy bandyci.** Do mieszkania p. dyr. Terenkoczego przy ul. Lelewela 5 włamało się wczoraj około 8 wieczorem dwóch opryszków i rozbiwszy kredens, wyjęli z niego srebrną zastawę stołową wartości 1000 k. i przysposabiali się do rozbijania biurek i szaf, gdy spłoszyła ich służąca. Złodzieje podchwyciwszy srebro, rzucili się do ucieczki, lecz w pogoń za nimi pobiegła służąca i dozorca domu, który na jej krzyk przybiegł z pomocą. Złodzieje uciekali ulicami Friedrichów, Kaleczą, Ossolińskich a tu do pościgu przyłączyły się inne osoby, a między tymi słuchacz politechniki p. Władysław Martynowicz. W chwili, gdy dopędzał on złodzieja, jeden z nich odwrócił się i strzelił do niego z rewolweru, na szczęście chybiając. Korzystając z chwilowego zatrzymania się ścigających, złodzieje schronili się do kamienicy pod l. 10 przy ul. Ossolińskich, lecz tu ich osaczono a wezwana policya obu uwięziła. Jednym z nich jest znany i nałogowy złodziej Maryan Bandrowski, który za kradzieże kilkanaście razy był już karany i dopiero 12 grudnia opuścił więzienie, gdzie dwa lata siedział za poprzednie kradzieże. Drugi jest nowicyuszem w zawodzie złodziejskim, nazywa się Adam Lang, a z zawodu jest ślusarzem.

Wczorajsza kronika policyjna notuje jeszcze kilka innych wypadków bandytyzmu i zuchwałych kradzieży. Na ul. Wybranowskich monter Flimberger dwa razy napadał na Michalinę Sozańską i pokaleczył ją niebezpiecznie w głowę. Aresztowany za bójkę w szynku murarz Garlicki rzucał się na straż policyjną i groził zabójstwem. Woźnica Mikulski pokaleczył ciężko stróża Wasylkowa za to tylko, że ten nie chciał mu pomódz w noszeniu węgli. I kilka innych podobnych faktów, dowodzących zdziczenia obyczajów zatrudniało wczoraj policyę lwowską.

Złodzieje stają się teraz coraz zuchwalsi. Na ul. Łyczakowskiej skradziono wczoraj z wozu maszynę do szycia, którą wiósł sobie krawiec Ilko Chomów, a którą właśnie kupił za 160 kor.

÷ **Nowa linia tramwaju elektrycznego** od ul. Leona Sapiehy, ulicami Krzyżową, Szymonowiczów i 29 listopada do fabryki gipsu p. Franza została dziś otwartą.

Kronika krajowa.

Ruch pociągów wstrzymano z powodu zawieji śnieżnych na linii Łużany-Zaleszczyki i pomiędzy Topolnicą a Siankami, oraz na szlaku Wygnanka-Teresin-Skała.

Przywrócono zaś ruch pociągów na kolei lokalnej Przeworsk-Dynów, Wygnanka-Skała, Czortków-Kopyczyńce, Tarnopol Chodorów.

Jak się podróżuje koleją w Galicyi? Otrzymujemy następujące uwagi: Doznawszy w ostatnim tygodniu bardzo niemiłych wrażeń podczas podróży po Galicyi, chcę je podać do publicznej wiadomości, aby lwowskiej dyrekcyi kolei wyjawić nieporządki, jakie w jej okręgu są i na jakie niewygody narażeni są podróżni. Odbywałem podróż z Przemyśla przez Sambor do Drohobycza i byłem zmuszony czekać w Samborze trzy godziny na pociąg idący do Drohobycza. Nie można robić dyrekcyi kolei zarzutu, że z powodu zawiei śnieżnej pociąg się spóźnił — można jednak żądać, żeby kolej o podróżnych dbała i w takim wypadku naczelnik stacyi nie czekał, aż nadejdzie pociąg w śniegu zatrzymany, ale z zapasowej lokomotywy i kilku osobowych wagonów złożył pociąg i wysłał podróżnych dalej bez tak znacznego opóźnienia. Nie przypuszczam bowiem, aby na stacyi takiej, jak Sambor, nie było zapasowej maszyny i 4 do 5 wagonów, któreby do Stryja lub Lwowa wysłać można. W każdym razie zaś powinno się publiczność czekającą na pociąg, uwiadomić, a względnie dać wyjaśnienia, których niestety od p. urzędnika otrzymać nie można było.

Drugą przyjemnością w mojej podróży powrotnej było zdarzenie następujące. Pociąg idący z Drohobycza do Przemyśla opóźnił się przeszło o godzinę, tak, że pociąg do Krakowa idący o 9 z minutami już był odszedł, trzeba było zatem czekać na pociąg idący o 1 z minutami, a i ten także o godzinę się spóźnił. Zażądaliśmy otwarcia I klasy na dworcu, aby tam pociągu oczekiwać. Jakież było zdumienie nasze, kiedy portyer kolejowy odpowiedział, że I klasy otwierać mu nie wolno bez pozwolenia urzędnika. Mój brat udał się w tym celu do tegoż urzędnika, tam jednakże otrzymał tę samą odpowiedź. Zażądał więc książki zażaleń i do niej sprawę tę wpisał. Wiedząc jednak, jak kwestya zażaleń jest traktowana, podaję ją do publicznej wiadomości, aby tem zmusić dyrekcyę kolei państwowych do wejrzenia w te rzeczy i do wydania odpowiednich rozporządzeń. Kazano nam siedzieć w II klasie, gdzie było 10 żydów palących cygara i papierosy (a chociaż na ścianie wisiały aż dwa rozporządzenia w trzech językach, że w tym pokoju palić nie wolno i chociaż p. urzędnik i portyer przechadzali się po tej sali II klasy, żadnemu z nich, nie przyszło nawet do głowy zabronić palenia). P. urzędnik zażądał wylegitymowania się biletem; jakżeż jednak można to zrobić jeżeli się czeka na pociąg trzy czy cztery godziny, a kasę otwierają pół godziny przed odejściem pociągu. Tyle lat jeżdżę kolejami i pierwszy raz coś podobnego mnie spotkało; jest to lekceważenie publiczności w najwyższym stopniu. Koniec jednak najładniejszy ze wszystkiego. Pokazało się bowiem, że w I klasie spał jakiś uprzywilejowany jegomość, który, nie wiem czem się wylegitymował, bo 10 minut przed odejściem pociągu, portyer mu bilet kupował, a ja tego uprzywilejowanego na własne oczy widziałem. W ten sposób traktowana jest publiczność na kolejach galicyjskich. Wstyd doprawdy żeby był taki nieporządek i żeby narażać na drwinki Niemców „das ist die polnische Wirthschaft". Życzyłbym więc dyrekcyi kolei, aby w te rzeczy wejrzała, żeby publiczność była należycie obsłużona i nie narażona na humory pp. urzędników lub portyerów kolejowych. Działo się to w Przemyślu z niedzieli na poniedziałek dnia 14 bm. *Ss. T.*

Samobójstwo 86-letniego starca. W Tarnowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Udrycki, em. dyrektor biur pomocniczych sądu, skarbnik „Sokoła". Powodem miało być zdenerwowanie. Był to starzec lubiany w całem mieście, dobroczynny, chętny w pracy publicznej; pozostawił testament, w którym swoje oszczędności przeznacza na cele dobre. Tem straszniejsze wydaje się jego samobójstwo i tylko chorobie przypisać je można.

Kronika powszechna.

§ **Obserwacya ostatniego zaćmienia słońca.** Ze Samarkandy telegrafują o całkowitem zaćmieniu słońca, które, jak wiadomo, miało miejsce dnia 14 bm.: Dzisiaj było tutaj całkowite zaćmienie słońca. Po 9 rano nastąpiło lekkie zaciemnienie, które powiększało się coraz bardziej. O 9 min. 35 w wagonach kolejowych z trudnością można było odróżnić przedmioty. Ciemność trwała dwie minuty, poczem zaczęło rozjaśniać się prędzej stosunkowo, niż poprzednio ściemniało. Przez cały czas zaćmienia padał śnieg.

§ **Befana.** Z Rzymu piszą: W wigilię Trzech Króli odbywa się tu uroczystość ludowa, zwana „befana". Jakie jest pochodzenie tej nazwy, nie wiadomo — może to zepsute słowo epifania, oznaczające św. Trzech Króli. Polega ona na tem, że na ogromnym placu Nawona i przyległych mu placach św. Pantaleona i Madama snują się wtedy tysiące ludzi wszelkiego stanu, płci i wieku i kupują w mnogich wystawionych tam budkach i straganach wszelkiego rodzaju lalki i inne zabawki, a przedewszystkiem blaszane lub rogowe, nie bardzo wykwintne trąbki, na których dzieci próbują siły młodzieńczych płuc swoich. Tworzy to razem tak ogłuszającą symfonię, że nie podobna długo w tym zgiełku wytrzymać, chcąc przypatrzeć się pochodowi młodych chłopaków, wlokących ze sobą i bijących jakiegoś bałwana czy też lalkę olbrzymią, mającą przedstawiać ową „befanę" czyli złą wiedźmę, którą tu straszą niegrzeczne dzieci. Odgłosy owych trąbek blaszanych odzywają się następnie przez kilka dni po wszystkich ulicach miasta, nie dając do późnej nocy zasnąć spokojnym mieszkańcom, którzy zaledwie czas mieli ochłonąć po podobnych wrzaskach i strzelających fajerwerkach, któremi lud tutejszy wita o północy nadchodzący rok nowy.

§ **Wiec straży skarbowych.** Wczoraj odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie reprezentantów austryackiej straży skarbowej, przy udziale około 400 delegatów. Na zgromadzenie przybyli wszyscy posłowie socyalistyczni, p. Breiter, a nadto reprezentant dyrekcyi skarbu. Przewodniczył socyalistyczny poseł Pernerstorfer. Referent Gotfried, redaktor „Finanzwach-Zeitung", podniósł głównie to, że ministerstwo wojny miesza się do organizacyi straży skarbowej. Straż skarbowa na podstawie ustawy organizacyjnej z r. 1843 stoi do państwa w stosunku kontraktowym i ma charakter czysto cywilny. Straż nigdy się nie zgodzi na wpływ ministerstwa wojny, które już to sprawiło, że opóźniło gotową już nową organizacyę straży skarbowej. W końcu przedłożył w tym duchu rezolucyę, którą zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

§ **Zakupna dóbr przez państwo na Węgrzech.** Państwo węgierskie stale i systematycznie zakupuje dobra w okolicach nad Dunajcem. W ostatnich czasach zakupiono miejscowość kąpielową Śmierdziankę nad Dunajcem po węgierskiej stronie za 350.000 kor. i klucz Zboro, objętości 5.000 morgów za 1,200.000 kor. Klucz ten był dotąd własnością hr. Clary-Aldringen i znajduje się w nim zamek Franciszka Rakoczego II. Zamek ten i lasy około 3.500 morgów pozostaną w administracyi państwa, a ziemie orne około 1.500 będą rozparcelowane.

§ **Modnym kwiatem** na obecny sezon obwołaną została kamelia. Równie w butonierze fraka, jak u pasa damskiej sukni, lub we fryzurze, powinna teraz mieścić się kamelia, która za czasów cesarzowej Eugenii przez długie lata była ulubionym kwiatem modnego świata. Kamelia ma wielkie zalety: jest ozdobna, nie droga i trwała. W gorącej atmosferze sali balowej nie więdnie tak prędko jak inne kwiaty. Na drugi plan zeszły gardenie i chryzantemy, jedne tylko róże mają jeszcze obok kamelii prawo obywatelstwa.

§ **Nowy teatr w Sofii.** W Sofii otwarto wczoraj nowy narodowy teatr bułgarski, zbudowany w stylu barokowym a liczący 1030 miejsc. Uroczystości otwarcia dokonał książę Ferdynand. Teatr, wystawiony na wolnym placu, naprzeciw parku miejskiego, robi imponujące wrażenie.

§ **Zabawy dzieci w podolskiej gubernii.** Korespondent petersburski „Gaz. lw." opowiada, że spotkał się z pewnym znajomym, który przyjechał spędzić święta w Petersburgu.

— Na wsi nudno — mówił on — zwłaszcza w tej zapadłej podolskiej gubernii. Teraz tam tylko o polityce rozmawiają, aż do znudzenia: obywatel i żyd i chłop. Ba, nawet dzieci zaczynają uprawiać politykę...

— Jakże to? dzieci? — zapytałem.

— Ano, tak. Odemnie do kolei dziewięć wiorst drogi. Przejeżdżam przez wioskę i oto co ujrzałem. Kilkanaście dzieci ciągnęło po śniegu jednego ze swoich towarzyszy na rogoży. Chłopiec leżał bez ruchu. Zdumiony, zatrzymuję powóz i pytam gromadkę po małorusku:

— Dokąd jego ciągniecie?

— Do rowu, brzmiała odpowiedź.

— A jakże wy możecie tak pastwić się nad trupem? Kto jego zabił?

— My.

— Za co?

— Tak trzeba było.

W tejże chwili rzekomy trup podniósł się i wesoło objaśnił mnie:

— Za to, że ja jestem „czarnosotiennik".

Zmartwychwstanie chłopca, a równocześnie wyjaśnienie sprawy zaintrygowało mnie mocno, zapytałem więc z miejsca gromadkę jasnowłosych dzieci:

— A co to takiego „czarnosotiennik"?

— To ci ludzie, co nie chcą nam dać ziemi — zabrzmiał chór głosów.

Takie to teraz zabawy dziatwy wiejskiej na Podolu...

§ **O serum antituberkulicznem Marmorka** mówił na onegdajszem posiedzeniu akademii medycznej w Paryżu prof. Monod, który to serum od roku 1903 bada i stwierdził, że jest ono przedewszystkiem zupełnie nieszkodliwe, dalej, że we wszystkich stadyach tuberkułów okazało się ono bardzo pomocnem i dlatego jest skłonnym uznać je za specyficzny środek leczniczy przeciw tuberkułom. Zapowiedział też prof. Monod, że będzie prowadził dalsze próby ze serum Marmorka.

§ **Aresztowanie korespondenta zagranicznego.** Medyolański „Corriere della Sera" donosi z Petersburga, że tymi dniami policya otoczyła mieszkanie dziennikarza włoskiego Cassego i że odtąd po nim ślad wszelki zaginął; sądzą więc, że został aresztowany ponownie. Już w październiku po raz pierwszy go aresztowano, ale wypuszczono go wskutek interwencyi innych korespondentów u Stołypina. Policya zarzuca Cassemu, że brał udział w zgromadzeniach rewolucyjnych.

OFIARY.

Na popieranie nauki języka polskiego w Poznańskiem nadesłano z Kulikowa pod literami X. Y. kor. 5.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziś wieczorem przybywa do Wiednia deputacya rady miejskiej w Bukareszcie z burmistrzem na czele. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne urządza z tego powodu wielką demonstracyę na cześć Rumunów.

Sofia. Podczas otwarcia narodowego teatru przyszło do demonstracyj, urządzonych przez socyalistyczną młodzież uniwersytecką, oraz do wykroczeń. Wojsko przywróciło porządek. (Patrz Kronikę.)

Petersburg. Ślub w. ks. Mikołaja Mikołajewicza z rozwiedzioną ks. Leuchtenberg odbędzie się w najbliższą niedzielę w Carskiem Siole w obecności w. ks. w kole rodziny carskiej.

Paryż. Pod Cannes, automobil, którym jechali księstwo Lubomirscy, upadł do rowu, przyczem księżna odniosła ciężką ranę. (Imienia telegram nie podaje).

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Londyn. Urząd kolonialny otrzymał od gubernatora Jamajki następujący telegram. Silne trzęsienie ziemi wywołało w Kingstown wielkie szkody. Pożaru, wybuchłego wskutek trzęsienia ziemi jeszcze nie ugaszono. Lazarety przepełnione; przyjęto dotychczas 300 rannych. Pożar chwilowo zmniejsza się. Urząd kolonialny ocenia liczbę zabitych podczas trzęsienia ziemi w Kingstown na 30 osób.

Według telegramów dzienników wybuchł pożar w Kingstown najpierw w porcie i rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Powstała ogromna panika, skutkiem czego ognia przez jakiś czas wcale nie gaszono.

Nowy Jork. „Associated Presse" donosi z San Jago de Chile: Port Kingstown jest dla okrętów zamknięty. W mieście Kingstown panuje wielka nędza. Zarówno bogaci, jak biedni są bez dachu. Trzęsienie ziemi zburzyło tam prawie wszystkie domy w mieście oraz uszkodziło prawie wszystkie domy w 10-milowym promieniu. Pożar zniszczył do reszty to, co zdołano uratować po trzęsieniu ziemi. Dzielnica handlowa przedstawia kupę gruzów. Około 400 osób utraciło życie, a tysiące są rannych. Kościoły, gmachy publiczne i hotele zniszczone. Wśród zabitych są znani kupcy,

Londyn. Zarząd marynarki rozkazał, aby dwa krążowniki, znajdujące się na wodach amerykańskich, udały się do Jamajki, celem wzięcia udziału w akcyi ratunkowej.

Nowy Jork. Według wiadomości z St. Thomas, liczba osób, które utraciły życie w katastrofie w Kingstown, ma wynosić 1000, a liczba ludności bez dachu 90.000. Szkodę obliczają na 10 milionów dolarów.

Waszyngton. Departament marynarki otrzymał telegrafem bez drutu wiadomość z Guantanamo w Kubie, że admirał Evans udał się na pokładzie torpedowca do Kingstown w Jamajce, celem niesienia pomocy. Dwa okręty wojenne również tam odpłynęły, nadto wysłano dwa parowce z żywnością.

Z KRAKOWA

(Telegrafem i pocztą.)

— Krakowskie Koło literacko-artystyczne wybrało prezesem dr. Augusta Sokołowskiego, a wiceprezesami dr. Kazimierza Morawskiego i prof. Teodora Aksentowicza.

— „Czas" zamieszcza komunikat nowego klubu radzieckiego Centrum. Komunikat tłómaczy powstanie klubu potrzebą powrotu do traktowania spraw miejskich w sposób parlamentarny na pełnej radzie, gdyż dotychczasowe zjednoczone koło radzieckie było tak liczne, że jego uchwały przesądzały bezwarunkowo uchwały rady miejskiej.

Nowy klub zajmować się będzie sprawami tylko ekonomicznemi i administracyjnemi, zaś sprawy polityczne z solidarności klubowej wyklucza. Komunikat usuwa następnie możliwość podejrzeń rasowej i religijnej stronniczości, zapowiada utrzymywanie przyjaznych stosunków z innemi grupami i oświadcza, że wobec prezydyum miasta klub będzie zachowywał stanowisko przychylne, ale niezawisłe i żądać będzie takiego przedkładania spraw ważnych, ażeby je każdy członek rady mógł poznać.

Z POZNANIA

Kandydaci na arcybiskupstwo poznańskie.

Jak z Gniezna telegrafują, kanonicy kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej dokonali wczoraj ułożenia listy kandydatów na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. O ile można się było dowiedzieć na liście umieszczono sześć nazwisk, proponując na pierwszem miejscu ks. biskupa Likowskiego z Poznania, na drugiem ks. kan. Kloske z Gniezna, na trzeciem ks. kan. Jadzinka z Poznania.

O samym akcie ułożenia listy kandydatów donoszą, co następuje: Dnia 15 bm. przybyła kapituła poznańska pod przewodnictwem ks. biskupa sufragana Likowskiego specyalnym pociągiem do Gniezna. W dniu wczorajszym przed południem przybył do Gniezna naczelny prezydent prowincyi poznańskiej von Waldow celem funkcyonowania podczas aktu wyborczego jako komisarz rządowy. Akt wyborczy rozpoczęto odprawieniem uroczystego nabożeństwa w katedrze gnieźnieńskiej przy grobie św. Wojciecha. Wnętrze katedry wypełniły tłumy polskiej publiczności, która przy końcu nabożeństwa zaintonowała pieśń polską: „Kto się w opiekę poda Panu swemu". Następnie odprawiono „requiem" żałobne za duszę śp. arcybiskupa Stablewskiego. Po skończonej ceremonii kościelnej członkowie obu kapituł zgromadzili się na wspólnem śniadaniu w pałacu arcybiskupim. Akt wyborczy rozpoczął się punktualnie o godz. 12 południe. Według przepisów akt wyborczy ma się odbywać ściśle poufnie, przeto przed aktem wyborczym usunięto z pałacu arcybiskupiego wszystkich, którzy nie mają prawa brać udziału w akcie wyborczym, poczem starannie zamknięto bramy pałacu. Według przepisów lista wybranych kandydatów ma pozostać w tajemnicy aż do czasu, kiedy król wybierze kandydata dla siebie odpowiedniego, wiadomo przecie, że wczorajsze zebranie kanoników na pierwszem miejscu postawiło ks. Likowskiego.

Akcya przedwyborcza.

Onegdaj odbyło się walne zebranie wszystkich Niemców i żydów, któremu przewodniczył dyrektor ziemstwa tajny radca Standy. Na temże zebraniu wybrano wspólnym kandydatem dr. Wilmsa, nadburmistrza Poznania. „Dziennik poznański" wzywa polskich wyborców w Poznaniu, aby solidarnie głosowali przeciw temu kandydatowi i udowodnili, że Poznań jest miastem polskiem.

O polski katechizm.

„Dziennik pozn." donosi, że w Strzelnie odbył się przed sądem ławniczym proces przeciw 27 ojcom polskim z Bielca z powodu niezapłacenia kar za nieposyłanie dzieci na areszt. Sąd wszystkie kary zatwierdził.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Od pewnego czasu daje się w Warszawie zauważyć jakby powrotna fala strasznej plagi bandytyzmu. Nie ma wprawdzie gromadnych napadów na instytucye i fabryki, ale za to sklepiki na bocznych ulicach, inkasenci piekarń, piwiarń i węglarzy, wreszcie przekupnie i konduktorzy tramwajowi wciąż padają ofiarą zdziczałych rzezimieszków. Onegdaj o 2 po południu, przed sklep spożywczy zajechał wóz piekarski, z którego zsiedli dwaj ludzie; woźnica i pracownik piekarni weszli do sklepu. Za chwilę wpadli za nimi dwaj młodzi ludzie i grożąc dobytymi rewolwerami, zażądali pieniędzy. Napadnięci nie ulękli się opryszków i potężnymi razami powalili obu na ziemię, odebrali im rewolwery i zaczęli rękojeściami bić ile sił, po głowach i twarzach. Razy musiały być energiczne, skoro jeden rewolwer strzaskał się na głowie bandyty.

Rzezimieszkowie bronili się zawzięcie, a jeden z nich wpił się zębami w ramię woźnicy Buranowicza, powodując dwie rany szarpane, oraz pchnął go podczas walki nożem. Krótko trwały te śmiertelne zapasy, gdyż wspólnicy bandytów, stojący przed sklepem na straży, widząc swych kolegów w niebezpieczeństwie, zaczęli strzelać do sklepu z rewolwerów. Kanonada ta zmusiła dzielnych piekarzy do odwrotu. To też puścili oni poturbowanych bandytów, którzy wybiegli ze sklepu i wraz z towarzyszami swymi w liczbie około 8 zaczęli uciekać. Rzucono się za nimi w pogoń już z pomocą policyi i jednego z poturbowanych bandytów ujęto. Oprócz tego jednego większego wypadku notują dzienniki w tymże dniu pięć innych.

— **Na Macierz szkolną** złożyła pani Szlenkierowa, żona znanego przemysłowca, 100.000 r.

— Onegdaj zamknięto sklepy znanej firmy Perłowa w Warszawie i Łodzi, skutkiem strajku. Utraciło pracę przeszło 100 osób, przeważnie Polaków.

— Wczoraj o 9 rano na ul. Siennej w Warszawie jacyś ludzie napadli na właściciela składu desek. W obronie opadniętego wystąpił robotnik Abram Usar, którego napastnicy ciężko zranili strzałami. O 12 w poł. na Tamce postrzelono ślusarza Gajewskiego i niejakiego Kordasiewicza.

Ruch artystyczno-literacki.

Z teatru. („Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej). Dziwną zaiste i ciekawą organizacyę psychiczną posiada Zapolska. Jest ona jako skała, podminowana podziemnemi źródłami. I nigdy nie wiadomo, gdzie i kiedy wytryśnie z niej najczytsza krynica sztuki, niezniszczalny prąd życia i twórczości. Tak jak u wielu najszczerszych artystów, u tych artystów, którzy mają nerwy, którzy tworzą nie rutyną tylko, lecz bolesnem szarpnięciem strun serdecznych, tak i Zapolskiej siła twórczości wznosi się i zniża, przechodzi fazy wzlotów i upadków, lecz nigdy nie wie się, z której strony nieba przedrze się przez chmury błyskawica; nigdy nie wie się, co oświeci na swej drodze i w kogo uderzy bolesnym gromem.

Bo zaiste „Moralność pani Dulskiej" to prawdziwy grom, który spadł w sam środek naszego szarego życia, oświetlił błyskawicą talentu i bezlitosnej obserwacyi to, obok czego przechodzimy codziennie, a czego nie spostrzegamy, bośmy do tego przywykli, porwani ogólną falą, co wszystko zaciera, wyrównuje, przytłacza... „Moralność pani Dulskiej" to bolesny policzek, wymierzony kołtuństwu, to przedziwnie wierne zwierciadło, w które nam każe patrzeć artystka, mówiąc: „Zobaczcie, jacy jesteście! przejrzyjcie się, jakiem jest wasze życie, wasza moralność i etyka, co zrobiliście z waszą duszą, wy, którzy jesteście wszechpołykająca przeciętność".

I chwyta nas jakiś wstyd serdeczny, jakiś bolesny skurcz serca, choć twarz układa się do uśmiechu, który ma pokryć gryzący smutek duszę, tępe przygnębienie myśli, żal za wszystkiem, co takie piękne a tak smutno ginie i umiera. Tragifarsa kołtuńskiego życia codzienna, zwykła, tak smutna, że się aż śmiać trzeba, a tak wesoła, że łzy palące wyciska.

Przejrzyjmy się nieco domowi pani Dulskiej, który służy za tło sztuki. Pani Dulska ma męża, który milczy i na wszystko patrzy z rezygnacyą zahukanego pantofla, ma dwie córeczki Melę i Hesię, pierwsza niewinna, cicha, samotna, jak kwiat więdnie w domu rodzicielskim, druga

zepsuta z instynktami kokoty, wszechwiedząca i wszystko podsłuchująca. Syn pani Dulskiej, Zbyszko, dusi się w atmosferze domu rodzicielskiego. Gdzieś na dnie jego duszy spoczywają jakieś tęsknoty górne, jakieś marzenia niezniszczalne. Więc włóczy się po nocach, robi długi, zatraca ciało i duszę a w międzyczasie zabawia się ze służącą mamusi, Hanką. I jak dotąd, wszystko w porządku. Pani Dulska wie o tym stosunku, lecz toleruje go. Niech chłopiec ma wygodę w domu, niech nie traci zdrowia po kawiarniach.

Pani Dulska jest osoba moralna. Wynajmuje mieszkanie w swej kamienicy kokocicy, lecz trudno wyrzucać osobę, która płaci dobrze, nie robi skandali i utrzymuje się z własnych funduszów. Bo tylko skandalu boi się Dulska, coby mógł zachwiać reputacyą nieskazitelnej, zacnej, kołtuńskiej familii Dulskich. Stosunek Zbyszka grozi... owocem zakazanej miłości. Wiadomość o tem spada jak grom na głowę pani domu. Trzeba coś robić, trzeba działać, ażeby nie dopuścić do skandalu. A w Zbyszku tymczasem wre tajemna walka. Od chwili, gdy dowiedział się, że matka wiedziała o jego stosunku, że go tolerowała, a teraz chce Hankę, jak psa, wygnać z domu, podnosi się w nim bunt. Przytłacza go moralność mamy. W duszy jego budzą się lepsze instynkta. Postanawia się ożenić z Hanką. Do tego nie dopuści pani Dulska za żadną cenę. Rozpoczynają się targi.

I dzieje się wszystko tak jakby powinno. Hanka dostaje 1000 koron a w Zbyszku zwycięża kołtun. Ożeni się, stworzy nowy dom Dulskich, Oberdulskich, Naddulskich.

Moralność pani Dulskiej tryufuje.

Oto szkielet tragifarsy Zapolskiej.

Nie będę pisał o zaletach scenicznych nowej sztuki autorki „Tamtego", nie będę podnosił znakomitej, bezlitosnej obserwacyi i tego nerwu scenicznego, który jak życiodajne źródło przepływa przez scenę tragifarsy.

Pani Zapolska, to prawdziwa artystka, o duszy szerokiej i rozlewnej, wielka znawczyni życia, wraz z jego smutkiem, szarzyzną i rozpaczą. W „Moralności pani Dulskiej" zyskuje scena polska dzieło pierwszorzędne, które zapewne nie prędko będzie zapomniane.

Gra artystów była szczera, żywiołowa, wedle najlepszych chęci i sumienia. Rola Dulskiej spoczywała w mistrzowskich rękach p. Gostyńskiej, która ustroiła ją w cały przepych swego talentu. Ordon w roli uwiedzionej dziewczyny umiała prawdziwie pogodzić realizm roli z subtelnym zmysłem artystycznym i rozbrającą szczerością. Doskonałym w roli Zbyszka był p. Wostrowski, a poezyi czar i wdzięk wniosła w swą kreacyę p. Trapszo. Całości przedstawienia dopełnili grą bez zarzutu p. Jankowska i Rybicka i niezrównany Fiszer.

Henryk Zbierschowski.

* **Z sali koncertowej.** W zapełnionej sali lwowskiej Filharmonii śpiewał wczoraj pierwszy tenor opery nadwornej wiedeńskiej, p. Eryk Schmedes, znany w świecie muzycznym jako znakomity interpretator postaci wagnerowskich a od niedawna jako wzorowy odtwórca Parsifala w Bayrencie. Postać wysoka i sympatyczna, organ głosowy bohaterski zwłaszcza w średnicy, wzorowa deklamacya, znajomość stylu wagnerowskiego i widoczne głębokie zamiłowanie do sztuki składają się na całość, wysoce artystycznie wydoskonaloną. Nieco przyćmiony charakter wysokich tonów znawcy sztuki śpiewania uważają za skutek i pozostałość z czasów, gdy p. Schmedes jeszcze uchodził za barytonistę i tego działu partye śpiewał. Dopiero przed dwunastu mniej więcej laty p. Schmedes, za poradą przyjaciół, przeuczył swój organ głosowy na głos tenorowy (fachowcy nazywają to „wyśrubowaniem głosu") a pierwszym jego debiutem była partya Zygfryda w wiedeńskiej operze nadwornej. Pomimo, iż młody ten śpiewak miał w tej najtrudniejszej kreacyi wagnerowskiej przed sobą niepokonanego rywala w osobie idealnego odtwórcy tej wspaniałej postaci, ówczesnego pierwszego tenora, p. Winkelmana, ulubieńca publiczności wiedeńskiej i bayreuthowskiej, p. Schmedes niemal przebojem zjednał sobie uznanie całej prasy i znawców, a następstwem tego było natychmiastowe zaangażowanie go do opery wiedeńskiej. Stąd już łatwo prowadzi droga do Bayreuthu.

P. Schmedes śpiewał wyjątki z dzieł wagnerowskich, z „Lohengrina", „Walkiryi" i „Śpiewaków norymbergskich" a z licznych dodatków nadprogramowych najbardziej podobały się arye z „Toski" i z „Pajaców". Przy muzyce wagnerowskich dzieł dotkliwie dawał się odczuć brak orkiestry. Wagner, na fortepianie grany, traci tak samo, jak wspaniały obraz olejny, reprodukowany za pomocą sztuki fotograficznej.

Grd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.
W sobotę popoł. „Warszawianka" i „Pieśń przerwana", — wieczór „To coś!" operetka K. Weinbergera.
W niedzielę popoł. „Królowa Tatr" — wieczór „Pajace" występ A. Bandrowskiego; „Przyjaciel Fryc" występ I. Bohuss.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Nitka jedwabiu" Sardou.
W niedzielę popołudniu „Betleem polskie", wieczór „Nitka jedwabiu" Sardou.

Ostatnie wiadomości.

Uwagi posła Merunowicza, pomieszczone onegdaj w „Gaz. Narod." na temat, iż wskazanem mogłoby być utworzenie u nas stronnictwa agraryuszów, któreby obejmowało i szlachtę i chłopów — nie podobały się „Naprzodowi" i chadzającej z nim w jednym zaprzęgu „N. Reformie". „Naprzód" naturalnie wypowiada przekonanie, że w Galicyi stronnictwo takie jest niemożliwe, bo „chłop ma daleko więcej interesów sprzecznych, niż stycznych z obszarnikami" i że „w Galicyi kwestya posiadania ziemi jest obecnie punktem decydującym w zakresie ekonomicznych interesów chłopa". „N. Reforma" zaś zapewnia, że o lud jest spokojną, że „teraz lud może zużyć swoje prawo wyborcze bez pomocy większej własności" i aby odstraszyć demokratów od łącznego działania z konserwatystami i katolickiem centrum ludowem, pokazuje nieistniejące niebezpieczeństwo, coby się stało z demokratami, gdyby konserwatyści z centrum ludowem podali sobie rękę i skonfederowali się. „Czas" notuje jedynie projekt p. Merunowicza w dziale kronikarskim.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi należytościowej austr. Izby posłów w sprawie ustawy o instancyach administracyjnych w kwestyach stemplowych i należytościowych, przemawiał minister skarbu Korytowski. Zaznaczył on, że rząd do tej nowej ustawy (która ma jeszcze teraz być uchwaloną) o instancyach administracyjnych w sprawach stemplowych i należytościowych przywiązuje wielkie znaczenie. Rząd przyszedł do przekonania, że organizacya i wyszkolenie władz, zajętych wymiarem należytości tak postąpiło, iż co do słusznego rozstrzygnięcia na polu wymiaru należytości ochrona interesów stron jest zabezpieczona. Rząd przykłada wielką wagę do uproszczenia administracyi w sprawach finansowych. W parze z wniesionym przez rząd projektem ustawy co do poprawy bytu urzędników państwowych, idzie dążenie rządu do uproszczenia administracyi, aby mieć mniej, lecz lepiej płatnych urzędników. Wszystkie obliczenia wymiaru należytości podlegają fachowej rewizyi w II. departamencie rachunkowym, a na podstawie poczynionych już doświadczeń może minister stwierdzić, iż rewizya odbywa się nietylko na korzyść zarządu państwowego, ale także i na korzyść stron.

Komisya wojskowa austr. izby poselskiej przyjęła kontyngent rekrutów po daniu przez ministra obrony krajowej żądanych wyjaśnień i przyrzeczenia jak najwydatniejszego poparcia krajowego przemysłu i rolnictwa w dostawach dla armii.

Referent reformy prawa małżeńskiego, p. Pacher, oświadczył wobec redaktora „Deutsch. nat. Corr.", że stracił wszelką nadzieję przeprowadzenia w austr. izbie posłów tej reformy, przeciw której objawiła się tak silna opozycya.

Posłowie Chamiec i Stojan przygotowali już referat o uchwalonym w komisyi przemysłowej wniosku co do ubezpieczenia na starość rękodzielników i drobnych przemysłowców. Referenci wnoszą wezwać rząd, aby wypracował ustawę o przymusowem ubezpieczeniu rękodzielników i drobnych przemysłowców przy współudziale państwa, krajów, izb handlowych i organizacyj fachowych.

Wydział krajowy w Pradze uchwalił wszystkimi głosami przeciw głosom niemieckim starać się o zwołanie sejmu czeskiego natychmiast po zamknięciu sesyi rady państwa.

Berlińska urzędowa „National Ztg" zajmując się przysłaną nam w ostatnim naszym liście warszawskim wiadomością, że konsul autro-węgierski w Warszawie rozesłał poddanym austro-węgierskim w Królestwie zamieszkałym odezwę berlińskiego centr. zarządu stronnictwa narodowo-liberalnego z wezwaniem do składek na walkę wyborczą przeciw centrum i Polakom, zaprzecza wprawdzie, jakoby tę odezwę rozsyłać miano poddanym nie-niemieckim, lecz sama jest ze sobą w sprzeczności, dodając, że tylko przez pomyłkę rozesłano ją Polakom, których nazwiska brzmią z niemiecka. Wierzymy, że Polakom rozesłano ją tylko przez pomyłkę, nie usprawiedliwia to jednak austro-węgierskiego konzula w Warszawie i wymagamy, aby ten pociągnięty został do złożenia wyjaśnień.

Trzy ustawy.

Parlament austryacki załatwił trzy ustawy mające na celu dopomożenie przemysłowi i rękodziełom normalnego rozwoju przez złożenie dowodu uzdolnienia i przez usunięcie czy to wprost nieuczciwej konkurencyi, czy też co najmniej zanadto wybujałej. Ustawami owemi są: nowela do ustawy przemysłowej, ustawa o ochronie przeciw nieuczciwej konkurencyi i wreszcie ustawa o handlu obnośnym.

O noweli przemysłowej, zmieniającej obecną ustawę przemysłową w wielu kierunkach, bo i co do samoistnego prowadzenia przemysłu i co do personalu pomocniczego itd., pisaliśmy już w swoim czasie, gdy była ona przedmiotem obrad izby handlowej. W izbie panów doznała ona sporych zmian na rzecz wolnej konkurencyi i obecnie ponownie wróciła do izby posłów, która aby nowela weszła w życie, zmiany te przyjęła. Zmiany owe odnoszą się głównie do dowodu uzdolnienia i do zakresu uprawnień przemysłowych w przedsiębiorstwie handlowem. Nowela wprowadza wymóg dowodu uzdolnienia także do prowadzenia handlu, mianowicie handlu towarów mieszanych bez oznaczenia pewnej kategoryi towarów, tudzież handlu towarów kolonialnych, materyałowych, farb, nafty i gorących napojów w zamkniętych flaszkach. Otóż ten dowód uzdolnienia polega na wykazaniu się praktyką handlową przynajmniej pięcioletnią (dawniej uchwaliła izba posłów sześcioletnią) a w tem przynajmniej dwuletnią służbą w przemyśle handlowym. Poza dwuletnią służbą może zastąpić praktykę świadectwo ukończonych szkół handlowych, jakie wskaże rozporządzenie ministerstwa handlu. Przepisy te o dowodzie uzdolnienie w handlu nie będą na razie w Galicyi i na Bukowinie wcale obowiązywały, dopiero później minister handlu oznaczy rozporządzeniem chwilę wejścia ich w życie. Poza Galicyą i Bukowiną nie będą te przepisy obowiązywać tylko takich handlujących, którzy dotychczas nabyli swe prawa.

Co do dowodu uzdolnienia w przemyśle rękodzielniczym wprowadziła uchwała izby panów następujące zmiany: osoby, które naukę pobierały w przedsiębiorstwach fabrycznych lub w takich przedsiębiorstwach, których członkowie nie należą do korporacyi rękodzielniczej (powołanej z reguły do wystawiania „listu czeladnego"), mają wykazać się świadectwem nauki i egzaminu na czeladnika, potwierdzonem przez urząd gminny w miejscu przedsiębiorstwa. W jawnych spółkach handlowych musi przynajmniej jeden spólnik (a nie połowa spólników, jak żądała dawniejsza uchwała izby posłów), uprawniony do prowadzenia interesów lub zastępywania spółki wykazać się dowodem uzdolnienia, a w razie nagłego ustąpienia takiego spólnika, oznaczy władza przemysłowa termin najpóźniej 6-miesięczny do wskazania innego uzdolnionego spólnika.

Co do zakresu praw przemysłowych rozszerza uchwała izby panów prawo przemysłowca do wykonywania wszelkich środków pomocniczych (pakunków itp.) potrzebnych do wykonywania swego przedsiębiorstwa i do zbytu swoich towarów. Handlujący nie ma w ogólności prawa do wytwarzania i naprawiania wytworów przemysłowych, jednakowoż może przedsięwziąć na towarach takie zmiany, które mają na celu „zastosowanie towaru do potrzeb kupującego" dla umożliwienia zbytu. Posiadacz przedsiębiorstwa handlowego ma prawo przyjmować zamówienia na towary, do których sprzedaży jest uprawnionym, a w tym celu ma także brać miarę, jeżeli zamówione towary daje wykonać samoistnym wytwórcom. To samo odnosi się do zmian i reparacyj wytworów. Wszelako w handlach obuwia i odzieży prawo brania miary służy tylko o tyle handlującym, o ile to jest potrzebnem do wybrania odpowiednich towarów ze składu. Ograniczenie to brania miary nie stosuje się do tych handlujących, którzy prowadzili handel taki już w dniu 1 stycznia 1907. „Handlujący nie mają prawa przyjmować zamówień na reparacye obuwia i odzieży". W ten sposób normuje uchwała izby panów tę sporną sprawę; poprzednia uchwała izby posłów postanawia krótko, że w handlach obuwia i odzieży nie wolno handlującym brać miary.

Nowela przemysłowa wejdzie w życie w sześć miesięcy po jej ogłoszeniu.

Ustawa o ochronie przeciw **nieuczciwej konkurencyi** dąży do zapobieżenia zapomocą karania nierzetelnej konkurencyi i to karania tak w drodze sądowej cywilnej (wynagrodzenie szkody), jak w drodze administracyjnej, a nawet częściowo w drodze karno-sądowej. Jako nieuczciwą konkurencyę uznano niezgodne z prawdą zachwalania towarów, przywłaszczanie i nadużywanie oznak innego przedsiębiorstwa, poniżanie innych przedsiębiorstw, zdrada i naruszenia tajemnic interesu i przedsiębiorstwa oraz inne czynności, które uchybiają dobrym obyczajom a mogą szkodzić współzawodnikom. Kwalifikacya tych czynów jako występków karnych, zależy od zachodzących obciążających okoliczności. Obowiązek cywilny wynagrodzenia szkody obejmuje nietylko zwrot szkody, ale i zysku utraconego. Kary sądowe są nietylko pieniężne, ale i aresztu. Ściganie karne ma miejsce na skargę strony interesowanej.

Trzecią wreszcie ustawą jest ustawa o **handlu obnośnym**, która już przez izbę panów uchwalona, postanawia, że w stolicach krajów, w miastach o własnym statucie i miejscowościach ponad pięć tysięcy mieszkańców, a w innych miejscowościach tylko w wypadkach szczególnych, gdy w nich istnieją stałe sklepy w ilości dostatecznej dla potrzeb konsumentów może być handel obnośny zakazany na mocy uchwały gminnej zatwierdzonej przez ministra handlu po wysłuchaniu opinii wydziału kraj., izby handlowo-przemysłowej i ewentualnie korporacyi rolniczej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 17 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 18 stycznia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Bardzo pochmurno, czasami słońce, mierny wiatr. Ciepłota spada.

W Galicyi zachodniej: Bardzo pochmurne, czasowo słońce, mierny wiatr, zimno.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad projektem ustawy o nieuczciwej konkurencyi, p. Górski dowodził, że przedłożony obecnie projekt jest bezwątpienia lepszy, niżeli dawny, który owego czasu przedłożono korporacyom do zaopiniowania, zachodzi jednak obawa, czy nie idzie za daleko i czy nie spowoduje zbytniego znów pomnożenia się liczby procesów. Wielkim także brakiem projektu jest, że odmawia prawa skargi jednej tylko stronie tj. kupującemu. Mowca nie może się zgodzić na biurokratyczny sposób zapatrywania na świat, widoczny w ostatnich przedłożeniach. Obowiązkiem rządu jest wymierzyć sprawiedliwość każdemu, a nie czekać chwili, aż okrzyk boleści zamąci spokój biurokratyczny. Dalej mowca polemizował z motywami przedłożenia i z twierdzeniem, że uwzględnienie interesu ostatniego odbiorcy (to zn. kupującej publiczności, przyp. Red.) mniej się nadaje do jednolitego postępowania i skodyfikowania w ustawie, aniżeli strzeżenie stanu kupieckiego. Stronnictwo mowcy będzie głosować za projektem, musi jednak domagać się, ażeby rząd usunął wykazane braki przez ściśle wykonywanie i zaostrzenie norm przemysłowo-policyjnych, przez wydanie nowych przepisów w ramach § 35 projektu ustawy, a także przez przedłożenie specyalnej ustawy, biorącej w obronę także odbiorców (Żywe oklaski).

P. Reichstädter wniósł o odesłanie projektu z powrotem do komisyi i na tem dyskusyę ogólną zamknięto.

W dyskusyi szczegółowej p. Battaglia oświadczył, że definicye projektu idą stanowczo za daleko i projekt nie wyklucza możliwości szykanowania przyzwoitych kupców. Mowca wystąpił przeciw superlatoryjnej klauzuli generalnej, przeciw której oświadczyła się już lwowska izba handlowa. Mowca podziela zupełnie zapatrywania izby i jej wątpliwości. Wprowadzenia sądów laików na razie przynajmniej nie można się spodziewać. Dalej mowca uzasadniał przykładami, że konstrukcya i definicya ustawy idą za daleko i nietylko nie zapobiegną nieuczciwej konkurencyi, ale zaszkodzą kupiectwu. Natomiast nie włączono do ustawy kilku postanowień, które dałyby się z całą precyzyą określić, a które przyczyniłyby się bardzo do ograniczenia nieuczciwej konkurencyi. W szczególności brak postanowienia co do ochrony flaszek, beczek i innych naczyń do napełniania płynów, przeznaczonych do handlu. Dotychczasowe postanowienia pod tym względem dają ochronę bardzo słabą i nie zapobiegają nadużyciom. Sama ustawa jest konieczną, jednak wymaga zmiany pod wielu względami. Mowca ubolewa, że w tak ważnej dla kupiectwa sprawie ułożono definicye niestosowne i przedstawiono je w ostatniej chwili do załatwienia, pociesza się jednak nadzieją, że nowy parlament będzie musiał jeszcze raz się zająć tą sprawą (Żywe oklaski).

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu i posiedzenie zamknięto.

Posiedzenia dzisiejsze.

Wiedeń. W izbie posłów na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu interpelacyi i wniosków p. Małachowski jako referent komisyi przemysłowej uzasadniał nagłość wniosku w sprawie noweli przemysłowej, która jest postulatem szerokich mas ludności i wniósł, aby przystąpiono do uchwał izby panów.

Przemawiali Sobotka, Placzek, Choc, Brzeznowsky, wszyscy przeważnie po czesku, oraz Böheim, Hannich i sprawozdawca Małachowski; uchwalono nagłość i przystąpiono do merytorycznej dyskusyi nad nowelą przemysłową.

Przemawiali Einspinner, Wohlmeier i Ellenbogen.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Schönerer uczynił dziś nagły wniosek w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej tych ministrów, którzy wydali rozporządzenia na podstawie § 14. Wniosek nie uzyskał jednak potrzebnej liczby podpisów.

Polepszenie bytu urzędników.

Wiedeń. Komisya budżetowa dziś przedpoł. rozpoczęła obrady nad ustawą o polepszeniu płac profesorskich.

P. Starzyński wnosi zmianę do § 1 w tym kierunku, aby profesorowie zwyczajni otrzymywali dwa kwinkwenia po 800 kor., dalsze dwa po 1000 kor., a piąte 1200 kor.

Bar. d' Elvert wnosi, aby wszystkie kwinkwenia wynosiły 1200 kor.

P. Sylvester proponuje rezolucyę, wzywającą rząd, aby co roku wstawiał do budżetu 3000 kor. na remuneracye dla docentów prywatnych, oraz drugą rezolucyę, wzywającą rząd, aby w drodze rozporządzenia zrównał adyunktów szkół wyższych z nauczycielami szkół średnich i przemysłowych.

P. Cipera wnosi rezolucyę w sprawie stabilizacyi egzaminowanych suplentów i przyznania stałej płacy suplentom.

Ks. Komorowski wnosi, aby zwyczajnym profesorom wydziałów teologicznych w Salcburgu i Ołomuńcu podwyższono płace na 4400 kor. i utworzono dla nich dwa kwinkwenia po 800 kor., dalsze dwa po 1000 kor. a piąte 1200 kor. Dalej wnosi mowca, aby dla nadzwyczajnych profesorów tych dwu fakultetów zaprowadzono dwa kwinkwenia po 800 kor., a następne dwa po 600 kor.

P. Kramarz przyłącza się do wniosku bar. Elverta co do profesorów zwyczajnych, nadto wskazuje na krzywdę, jaka się dzieje profesorom nadzwyczajnym i żąda przyznania im 7 klasy rangi, oraz dwóch kwinkweniów po 800 kor., a dwóch następnych po 600 kor.

P. Głąbiński przyłącza się do wywodów p. Kramarza co się tyczy profesorów nadzwyczajnych, zaś na wypadek, gdyby rząd oświadczył, że ten wniosek ze względów finansowych jest niemożliwy do przyjęcia, stawia mowca wniosek kompromisowy, mianowicie proponuje zmianę § 2 w tym kierunku, aby płace profesorów nadzw. podniesiono o dwa kwinkwenia po 800 kor., a następne dwa po 600 kor.

Co do docentów pryw. i asystentów wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby profesorom szkół wyższych wliczano do emerytury lata, względnie półrocza, w których przed nominacyą na profesorów jako niepłatni profesorowie lub docenci prywatni odbywali kolegia przynajmniej po 4 g. tygodniowo, lub też jako adyunkci albo asystenci pożyteczną rozwijali działalność, a to aż do wymiaru 10 lat.

Po przemówieniach pp. Baernreitha i Steinwendera obrady przerwano.

Dalszy ich ciąg dziś wieczorem.

Przygotowania do nowych wyborów.

Wiedeń. Burmistrz niemiecko-liberalny Cieszyna dr. Demel został postawiony oficyalnie jako kandydat skoalizowanych stronnictw niemieckich w miastach śląskich Cieszyn i Jabłonków.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W izbie posłów sejmu węgierskiego w toku dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty, domagał się bar. Banffy upaństwowienia narodowych, wyznaniowych szkół średnich. Minister oświaty Apponyi sprzeciwił się temu projektowi.

Sprawa Polonyiego.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości Polonyi na wczorajszem posiedzeniu klubowem stronnictwa niezawisłości oświadczył, że postanowił wytoczyć skargę przeciwko tym wszystkim, którzy zaczepili go bądź słowem, bądź drukiem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Budapesztu, że postanowienie Polonyiego, aby wytoczyć proces swoim przeciwnikom, jest następstwem uchwały rady ministrów, która wczoraj popołndniu uznała za stosowne skłonić Polonyiego do wytoczenia procesu swoim przeciwnikom.

Z ziem polskich.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Sytuacyę na tutejszym targu finansowym charakteryzują małe zapasy gotówki i nadzwyczaj mały materyał dyskontowy. Jest to głównie następstwem lokautu fabryk. Liczba protestów wekslowych jest bardzo mała. Kredyt przyznają również z wielką ostrożnością. Nadchodzą liczne wypłaty. Upadłości nie przewidują.

Warszawa. Wkrótce ma być zniesiony stan wojenny w Warszawie.

Maryawityzm.

Warszawa. Do „Słowa" donoszą z okolic objętych maryawityzmem, że wyjazd mateczki Kozłowskiej zagranicę na księży sekciarzy sprowadził nie lada popłoch. Prawie wszyscy ci księża wszelkie wpływy pieniężne lokowali u Kozłowskiej, obecnie więc zagraża im brak środków na utrzymanie kaplic i własne. Lud, należący do sekty, wyczerpany składkami nie może zapewnić im utrzymania, tem bardziej, że po ogłoszeniu znanego dekretu papieskiego zupełnie ustał napływ ofiar. Powszechnie sądzą, że dni istnienia maryawityzmu w większej części parafij są policzone.

Z Rosyi.

Petersburg. Sytuacya jest bardzo niejasną. Krążą pogłoski o bliskich wielkich zmianach w całym systemie rządzenia. Opowiadają, że ministrowie wojny i marynarki mają wkrótce ustąpić, inni mówią o dyktaturze z Dubasowem lub Wittem na czele. Wpływ Stołypina zdaje się być słabszym. We wszystkich tych pogłoskach trudno się zoryentować; pewnego nic nikt nie wie.

Zamachy.

Mińsk. Wczoraj popołudniu dwu mężczyzn zastrzeliło na ulicy komendanta oddziału artyleryi, podpułkownika Bielawinczewa. Sprawcy uszli.

Odessa. Wczoraj popołudniu usiłowano już po raz drugi wysadzić w powietrze parowiec „Gregorius Merk", który 18 bm. miał odjechać do N. Jorku. Na przodzie okrętu wybuchła maszyna piekielna lub pyroksylina, wyrywając wielką dziurę oraz wyrządzając inne uszkodzenia. Z ludzi nikt nie jest ranny. Jako sprawców aresztowano dwu studentów i dwu uczniów, przy których znaleziono odezwy rewolucyjne.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż. Zebrani tu biskupi obradowali wczoraj w dalszym ciągu pod przewodnictwem kardynała Richarda. Jak słychać zajmowano się organizacyą zarządu datków na cele wyznaniowe i powzięto uchwałę. Biskupi wysłali do papieża adres.

Paryż. (Ag. Hav.) Na wczorajszem posiedzeniu biskupów zajmowano się możliwością odbywania nabożeństw prywatnych. Arcybiskup z Avignon oświadczył, że byłoby to tylko nabożeństwo dla bogatych; również wielka część biskupów oświadczyła się przeciw prywatnym nabożeństwom i stwierdzając, że gdyby nawet zmuszono księży do opuszczenia kościołów, trzebaby starać się o publiczne nabożeństwa w domach prywatnych. Pomiędzy biskupów i księży rozdano wczoraj wybitą umyślnie monetę, na której po jednej stronie jest wizerunek głowy Chrystusa, po drugiej stronie gałązka oliwna i krzyż z napisem „Liberte". Moneta ta ma być symbolem jedności i protestu wszystkich francuskich katolików. Dochód ze sprzedaży tej monety przeznaczony jest na cele kościelne.

Wiedeń. Z powodu podwyższenia taryfy cłowej, która wczoraj weszła w życie, publiczność postanowiła bojkotować pocztę austryacką w ten sposób, aby możliwie jak najtaniej korespondować. Będą tedy używali wszyscy przedewszystkiem kart korespondencyjnych i obywali się możliwie bez posyłania depesz. Prawdopodobnie także wiele osób wypowie abonament telefoniczny.

Praga. „Bohemia" donosi, że postulat Czechów, aby w radzie generalnej Banku austro-węgierskiego zasiadał reprezentant czeski, zostanie wkrótce spełniony, a w zamian za to Niemcy otrzymają reprezentanta w czeskim Banku krajowym i w praskim Banku hipotecznym.

Paryż. Dziś w nocy dokonała policya rewizyj domowych w rozmaitych kasynach gry.

Dział rolniczy.

a **Tow. „Kobiece gospodarstwo wiejskie" w Krakowie** ogłasza, że zajęło się zorganizowaniem kursu, mającego na celu zaznajomienie uczestniczek z zasadami racyonalnego wychown, żywienia, pielęgnowania i wypasu trzody. Nie mniej to samo towarzystwo uchwaliło zorganizować kurs, mający na celu teoretyczne i praktyczne obznajomienie naszych gospodyń z zasadami racyonalnego chowu drobiu.

Wydział towarzystwa „Kobiece gospodarstwo wiejskie" zwraca się do naszych pań i gospodyń wiejskich, zachęcając je gorąco do jak najliczniejszego udziału w tych kursach i donosi, że trwać one będą od 20 lutego do 20 marca br. Informacyi wszelkich w tym kierunku udziela ustnie lub piśmnie biuro towarzystwa Kraków ul. Grodzka l. 53 (Studyum rolnicze).

a **W sprawie krajowej hodowli bydła.** Ministerstwo rolnictwa wystosowało do dyrekcyi domen i lasów, oraz dyrekcyi dóbr grecko-orjentalnego bukowińskiego funduszu religijnego rozporządzenie w sprawie paszy. Ministerstwo wzywa wspomniane dyrekcye, aby przy równoczesnej pieczy o interesy lasowe, zastanowiły się nad sposobem przyjścia z pomocą krajowej hodowli bydła w większej niż dotychczas mierze.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·40. Owies obroczny na termina 6.90 do 7·10 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·90 do 6·20. Bobik 5·80 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 17 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·50, węgierskiego zakładu kredytowego 838·50 Anglobanku 317·50, Unionbanku 588·50, Banku dla krajów koronnych 468·—, Bankvereinu 567·—, Bodencreditu 1092·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 585·00, kolei państwowych 691·50, kolei południowej 176·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 456·—, kolei północnej 5640, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 628·50, Rima Muranya 572 +, praskiego towarzystwa żelaznego 2685·—, fabryki broni 564·— tureckie tytoniowe 435·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 648·—, oblig. węg. indemniz. 96·10, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 96·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·32, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·25, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·90, losy tureckie 168·— marki 117·63, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.80.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 15 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. br. Komarnicki z Jarosławic, H. br. Christiani z Dembicy, Z. Younga z Lipowiec, K. Weissman z Nuszczy, S. Lipiński z Krakowa, L. Łoboś z Tarnowa, I. Keller z Aradu, S. Nowicey z Sasso A, Koch z Wiednia, K. Łuszczewski z Mszary, Chamiec z Warszawy, H. Perl z Wiednia, Rad Przetocki z Drohobycza, Dr. B. Szibniewski z Rosy

Konrad. 2

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży).

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze mu w uszach szumią echa turkotu pociągu kolejowego, który go trapił podczas dotychczasowej podróży; doznaje więc miłego uczucia, gdy go łódź wiotka unosi po cichych wodach Canal Grande. Tylko łagodny plusk wiosła, którem gondolier muska szafirową toń, budzi go z zadumy. A jest nad czem dumać, gdy się przepływa majestatyczny Canal Grande. Podróżnikowi żywo staje przed oczyma wielkość i sława potężnej niegdyś królowej mórz. Niemymi świadkami owej potęgi są wspaniałe, monumentalne, stylowe siedziby patrycyatu weneckiego, niegdyś olśniewające złotem i dostatkami, a i dziś jeszcze imponujące przepychem kształtów i bogactwem najwyszukańszych marmurów, zdobiących frontony i wnętrza pałaców historycznych, którymi, jak misterną koronką wzorzystą przyozdobione są oba wybrzeża majestatycznego Canal-Grande.

Pałace możnych, rozgłośnych niegdyś rodów weneckich są obecnie po większej części opustoszałe. Dawni ich panowie bądź wymarli, bądź też zubożeli. Najpiękniejsze siedziby magnackie zakupił rząd, przeznaczając je na muzea, przybytki nauki i urzędy. Niektóre pałace nabyły obce państwa i umieściły tam swe legacye. Największa atoli ilość dawnych rezydencyj wielkopańskich jest w ręku żydów, którzy przemienili je w fabryki i składy przeznaczonych na sprzedaż zabytków starożytności, oraz wytworów przemysłu weneckiego.

Nie wszystko atoli przeminęło bez śladu. Żyją jeszcze w Wenecyi, nieliczni, co prawda, możni potomkowie sławnego patrycyatu weneckiego i ci ostali się po dziś dzień w magnackich rezydencyach swych przodków: w najpiękniejszych pałacach przy Canal-Grande. Arystokracya wenecka stara się, wedle możności, podtrzymywać tradycye rodowe. Uszanowano wszystkie zabytki przeszłości, roztaczając wśród nich zarazem komfort i przepych tegoczesny. W komnatach pałacowych stare, spróchniałe meble zastąpiono nowemi, ale ściśle według tamtych wzorowanemi; odświeżono freski i malowidła, a także kandelabry i pająki, w których świece woskowe zastąpiono imitującemi je lampkami elektrycznemi. W tych salonach jest i dziś, jak przed laty rojno, gwarnie i wesoło. Goście przybywają w wytwornych, stylowych gondolach; u bram pałacowych pełni obowiązki służba, przybrana w liberyę dawnego pokroju. Cudzoziemiec, gość tego lub owego patrycyusza weneckiego doznaje nieraz wrażenia, jak gdyby bawił w tej Wenecyi, która nie przestała jeszcze być piękną i wszechmożną królową mórz.

Wrażenie analogiczne udziela się i szerszym masom w czasie dorocznych tradycyjnych zabaw ludowych. Jest ich niemało. Pierwsze miejsce zajmują regaty, tj. wyścigi na łodziach. Te wyścigi miały dawniej na celu: zachętę Wenecyan do biegłości w wiosłowaniu. Później regaty stanowiły okazyę do świetnych, okazałych zabaw ludowych. Od połowy 15 w. aż po czas upadku republiki urządzano 41 takich festynów. Teraz w czasie regat „cała Wenecya“ wyrusza na Canal-Grande; wszystkie pałace i wszystkie gondole są rzęsiście illuminowane; lud wenecki bawi się po dawnemu. Do szeregu innych, miejscowych zabaw ludowych należy t. zw. „Fresco“, festyn polegający na wieczornych i nocnych przejażdżkach na gondolach, ozdobionych lampionami, przy akompaniamencie muzyki.

Kościół św. Marka, pałac dożów, prokuracye są po dziś dzień żywymi świadkami dawnej potęgi „królowej Adryatyku“, atoli najwymowniej o świetnej przeszłości świadczy zawsze Canal-Grande, wiecznie piękny i majestatyczny prospekt, czy też corso wielkomiejskie. Gondola czarna mknie szybko a cicho po spokojnem zwierciedle wód, a w ich powierzchni odbijają się po obu brzegach stare budowle, od najskromniejszych poczynając, aż do najokazalszych. Niektóre pałace stylowe otacza zieleń i ogrody, pełne kwiatów i owoców.

Gondola nasza zatrzymuje się przy Riva dei Schiavoni; lokujemy się w hotelu „Danieli“ (dawnej siedzibie dożów Dandolo i Mocenigo), w którym mieszkał przed laty lord Byron. Z okien hotelu wspaniały widok na morze i wysepki okoliczne.

Zmierzchało się, a że mieliśmy tylko przenocować w Wenecyi, przeto po krótkim wypoczynku w hotelu, udaliśmy się na pl. św. Marka, nazywany, nie bez racyi, najpiękniejszym salonem na świecie. Jestto, jak wiadomo, olbrzymi prostokąt, ujęty z 3 stron w kolumnady, a z czwartej strony ozdobiony wspaniałą bazyliką św. Marka. Za kościołem pałac dożów, Piazetta i morze. Przybysz ma przed oczyma najokazalsze zabytki 100-letniej kultury europejskiej.

Plac św. Marka tym razem bynajmniej nas nie zachwycił. Tam, gdzie się dawniej podziwiało Campanile i Loggetę — parkan drewniany. Dziesiątki lat upłyną, zanim Wenecyanie zdołają odbudować prastarą dzwonnicę, wspaniałą ozdobę placu św. Marka.

Od parkanu, otaczającego Campanile zwracamy się ku stronie przeciwnej. Przed nami 3 olbrzymie, czerwone reje. Dawniej zawieszano na nich proporce republiki, świadczące, iż Wenecya była panią królestw: Krety, Cypru i Morei. Obecnie zawieszają na tych słupach sztandary miasta Wenecyi i państwa włoskiego. W głębi wieża zegarowa „torre dell' orologio“, którą przed 410 laty zbudowali Giowanni i Carlo Rinaldi. Cicerone wskazuje nam anioła, który prowadzi trzech królów przed Madonnę z Dzieciątkiem Jezus. Jeszcze wyżej widzi się dzwon, na którym dwaj murzyni wybijają codziennie młotami godziny i kwadranse.

Obok Prokuracye stare. Twórcami ich: Bergamasco, Buono i Lombardo. Pałac ten oparty jest u dołu na 50 arkadach z kolumnami toskańskiemi. Niegdyś mieszkali tam „Prokuratorzy św. Marka“, po dożach najwyżsi dygnitarze republiki. Ubierali się oni w t. zw. „vesta ducale“. Czuwali nad pl. św. Marka, bazyliką z jej skarbami, oni byli egzekutorami testamentów i opiekowali się funduszami sierocińskiemi i zapisami na ubogich. Wedle wymagań ustawy z r. 1442 prokuratorów było zawsze dziewięciu.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa. Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia. Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.